Nr 457 Rok XI. Lwów, wtorek 9 października 1906. Wydanie popołudniowe.

Ceny prenumeraty.
We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcyi Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracya Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcyi 541, Administracyi 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kombinacye węgierskie.

Niedawno w Budapeszcie Węgrzy przyjmowali uczestników dwóch wycieczek angielskich, członków „Eighty Club'u“ i delegatów Izb handlowych. Inicyatywa do zawiązania bliższych pomiędzy Anglikami i Węgrami stosunków wyszła ze stronnictwa niezawisłości. To stronnictwo, kierujące dziś polityką Węgier, wykazało wielką rzutkość w zawiązywaniu stosunków międzynarodowych. Zdaniem „Dziennika Polskiego“, który tę rzutkość polityczną madziarską wydrwiwa niesłusznie i niewłaściwie, robi ona tylko wielki hałas, nie osiągając żadnych pozytywnych rezultatów.

Nasi mniejszego kalibru mężowie stanu i udający mężów stanu publicyści odzywają się zawsze z lekceważeniem o polityce nieurzędowej, którą jednak prawdziwi, poważni sterownicy nawy państwowej często się posługują. Taką właśnie nieurzędową politykę prowadzić zaczęli od pewnego czasu kierownicy węgierskiego stronnictwa niezawisłości i jednym z jej objawów są wycieczki angielskie do Budapesztu.

Jest to niewątpliwie wielka gra polityczna, której cel dotychczas nie przedstawia się jasno. To jedno wydaje się niewątpliwem, że kierownicy polityki węgierskiej coraz sceptyczniej patrzą na znaczenie związku z Austryą dla przyszłości swego narodu i doszli do przekonania, że szukać trzeba dla tej przyszłości innego oparcia.

Rzecz jasna, że politycy realni, kierujący sprawami kraju i odpowiedzialni przed nim, iść muszą po nowej drodze ostrożnie i przezornie, nie mogą puszczać się na hazardy kombinacyi nie wypróbowanych. Ich właściwem, bezpośredniem zadaniem jest rozszerzanie i utrwalanie zapomocą częściowych koncesyi samodzielności prawno-politycznej Węgier. Wiemy, że ten cel powoli realizują. Nie poprzestają jednak na tem, ale sięgają dalej wzrokiem w przyszłość, przygotowują się zawczasu do różnych ewentualności, które dziś przewidzieć można.

Przyszłość polityczną narodu powinni przygotowywać przedewszystkiem ci, którzy będą z niej korzystać, a więc młodzież. Jakoż istotnie młodzież węgierska bierze czynny udział w tych robotach politycznych, o których "Dziennik Polski" wspomina. Rzecz jasna, że młodzież łatwo ulegać może fantazyom i złudzeniom, ale jej lekkomyślność i porywczość hamują dojrzalsi kierownicy polityczni, do których ma zaufanie.

Ta kombinacya słowiańska, o której „Dziennik Polski“ wspomina, nie jest bynajmniej mrzonką, dziś już można wykazać osiągnięte w tym kierunku przez młodzież węgierską rezultaty. Naturalnie, że takiej roboty dla przyszłości nie można od razu zrealizować politycznie. Nie rozumieją tego politycy chwili bieżącej, przyzwyczajeni do robienia interesów za gotówkę. Tu niema nietylko gotówki, ale nawet weksli politycznych z pewnem żyrem, co nie znaczy jednak, że nie ma widoków do zrobienia wielkiego interesu politycznego.

Politycy węgierscy dążą do tego, żeby ich ojczyzna odegrała rolę, do której monarchia habsburska okazała się niezdolną. Pragną, żeby Węgry stanęły na czele federacyi południowo-słowiańskiej. Koniecznym warunkiem zrealizowania tej kombinacyi byłoby wyrzeczenie się lub raczej złagodzenie polityki unifikacyjnej, dotychczas bezwzględnie w państwie węgierskiem przeprowadzanej. Żywiołowi madziarskiemu przypadnie w każdym razie rola naczelnego czynnika politycznego w nowej kombinacyi politycznej. I dla każdego, śledzącego bacznie stosunki węgierskie, jest widocznem, że przygotowuje się powoli w tym kierunku zwrot nietylko w opinii, ale i w kierowniczych kołach politycznych.

Młodzież węgierska z zapałem pracuje we właściwym sobie zakresie stosunków nad przygotowaniem gruntu dla idei federacyi południowo-słowiańskiej przy udziale i pod kierownictwem politycznem Węgier.

W planach i nadziejach swoich idzie niewątpliwie dalej, niż realni mężowie stanu, kierujący polityką narodu. Ci jednak nie obawiają się tego, rozumiejąc, że rzeczywistość sprowadzi do właściwej miary wybujałe kombinacye.

Zresztą wielka ambicya, jaką się naród węgierski odznacza, a która naszym małej miary politykom wydaje się dziwną i śmieszną, nie jest obcą i wytrawnym mężom stanu. Żywią oni wiarę, że ich ojczyzna ma przed sobą wspaniałą przyszłość, i zręcznie wyzyskując realne zyski chwili bieżącej, o tej przyszłości jednak myślą i dla niej pracują, nie lękając się nawet hazardów.

Rozumiejąc doskonale, że zmiana pożądana w losach ich ojczyzny jest zależną ściśle od przewrotów w stosunkach międzypaństwowych i międzynarodowych i przewidując możliwość tych przewrotów w bliższej nawet przyszłości, starają się dziś o zjednanie sobie tych państw i narodów, których interes będzie sprzyjać lub przynajmniej nie będzie się sprzeciwiać ich kombinacyom politycznym.

Nieprzewidziany bieg wypadków może te kombinacye pokrzyżować, może ich zrealizowanie uczynić nawet niemożliwem. Z tem liczą się z pewnością również kierownicy polityki narodowej Węgier, na tę ewentualność z pewnością są także przygotowani. Dlatego akcya dotychczasowa ma raczej charakter wywiadowczy i nieurzędowy, dlatego prowadzi ją przedewszystkiem młodzież i wogóle czynniki nieodpowiedzialne. Ale ta akcya, która się tak fantastyczną tym i owym wydaje, jest od początku planową i celową i toruje drogi realnej polityce narodowej.

Spekulacya na sentymentalizm.

Wiedeń, 8 października.

(A) Dzisiejsza „Sonn- und Montags-Zeitung“ otrzymała ze specyalnego źródła informacyę, którą podajemy dosłownie:

„Bardzo znamienny rozdział z „Pamiętników księcia Hohenlohego“, ogłoszony przed paru dniami w czasopiśmie dla rodzin „Ueber Land und Meer“, wywołał bardzo słusznie wrażenie sensacyjne. Byłoby przecież rzeczą nader naiwną przypuszczać, że ogłoszenie tego rozdziału tylko przypadkowo nastąpiło właśnie w chwili obecnej i że celem owego ogłoszenia było dostarczenie rodzinom niemieckim przyjemnej lektury. Ścisłe stosunki, istniejące między Wilhelmem II i rodziną Hohenlohe, nakazują uważać za wykluczone przypuszczenie, jakoby ta publikacya nastąpiła bez wiedzy i bez zezwolenia cesarza. Przeciwnie! Na wybranie właśnie tej chwili celem ogłoszenia owego ustępu wspomnień złożyły się bardzo specyalne rachuby polityczne, wynikające z układu stosunków politycznych, z układu, który zapowiada niebezpieczeństwo dalszego odosobnienia Niemiec. Cesarz Wilhelm nie miałby powodu specyalnego nagle odczuwać gorącego pragnienia, aby ogłaszać właśnie teraz urbi et orbi („Ueber Land und Meer“) na podstawie niezbitych, autentycznych informacyi pobudki osobiste, które spowodowały ustąpienie Bismarka. Te pobudki osobiste dla niego streszczały się w pytaniu, czy ma rządzić dynastya Hohenzollernów albo dynastya Bismarków. Ale specyalnie teraz dla cesarza niemieckiego, który obecnie jeszcze bardziej, niż kiedykolwiek chce być własnym kanclerzem, ma wartość nieslychaną możność stwierdzenia za pośrednictwem pamiętników Hohenlohego, że do zerwania z Bismarkiem doprowadziło „nieporozumienie w sprawie planów rosyjskich“. „Bismark chciał pozostawić Austryę jej własnemu losowi... Cesarz powiedział, że obiecał cesarzowi austryackiemu, iż będzie mu wiernym sprzymierzeńcem. Pragnie więc dotrzymać tego przyrzeczenia“.

„Sposób i metoda, z pomocą których cesarz Wilhelm za pośrednictwem jednego z następców Bismarcka polecił wystawić sobie w formie sensacyjnej świadectwo potwierdzające jego wierność sojuszniczą, równają się głośnemu wezwaniu. Do czego owo wezwanie zmierza, łatwo zrozumieć... Być może, iż nastąpi zaprzeczenie oficyalne owych zamiarów, ale również oficyalnie zapewniono jak najbardziej stanowczo, że podróż pana von Tschirskiego, sekretarza stanu urzędu spraw zagranicznych, do Wiednia absolutnie niema nic wspólnego z polityką“.

Informacya, podana przez „Sonn- u. Montagsztg.“, jest potwierdzeniem naszych wywodów wczorajszych. Dyplomacya niemiecka boi się następstw porozumienia anglo-rosyjskiego. Boi się i dlatego, że owo porozumienie zagraża Niemcom bezpośrednio w Azyi, i z tego powodu, że w razie niebezpieczeństwa Austro-Węgry

„CHŁOPI“.

Wł. St. Reymont. Chłopi III. „Wiosna.“

...Aż z tej omdlałej szarości świtów, z tych sennych jeszcze omroczałych pól, jakoby w kościele rozmodlonym i oniemiałym, kiedy dobrodziej ma wznieść na Podniesienie Hostyę Przenajświętszą — wystrzelił znagła głos skowronkowy...

Wyrwał się gdziesik z roli, zatrzepotał skrzydłami i ją! świergotać jako ta z czystego srebra sygnaturka, jako ten wonny pęd wiośniany tlił się w bladem niebie, bił w górę, głośniał, iż w onej świętej cichości wschodów rozdzwaniał się na świat cały!

Słońce zaś było już ino, ino...

Hej! zwiesna-ci to szła, jakoby ta jasna pani w słonecznem obleczeniu, z jutrzenkową i młodą gębusią, z warkoczami modrych wód, od słońca płynęła, nad ziemiami się niosła i one kwietniowe poranki, a z rozpostartych rąk świętych puszczała skowronki, by głosiły wesele... Jezus mój! Jezusicku kochany!...

Takimi to czystymi akordami zaczyna Reymont trzecią część swej sielskiej symfonii. Mistrz naszego pejzażu, kochający tę ziemię polską tak tkliwie i tak namiętnie, tak w niej rozmodlony i tak bardzo do niej przylgnięty, jak chyba jeden jeszcze tylko z naszych poetów, Józef Chełmoński, potęgę swego wczuwania się w jej głosy i blaski, w jej życie i zamieranie, swem piórem mistrzowskiem, które w jego ręku zamienia się raz w pędzel malarski, raz znowu w miękki smyczek skrzypcowy — przed naszemi oczami zwolna i majestatycznie zmienia zimę na wiosnę i rządzi nią, niby czarodziej-planetnik chmurami.

To reymontowskie ukochanie natury kieruje też całą jego psychologią wsi i jej ludzi. Jego chłop, to nie indywidualność samoistna, lecz jakoby uosobiona część pejzażu, żyjąca, jako grusza w miedzę wrośnięta, myśląca i mówiąca tak, jak jej każe powiew od ziemi, od lasu, od pól idący.

W tem pojęciu "Chłopów", niewyszukanem, zdałoby się, kryje się cała wielkość artystycznej filozofii twórczej tej tetralogii wieśniackiej, ukrywa się cały herakliczny trud poety i myśliciela w jego znakomitem spełnianiu się w tej trzeciej z rzędu księdze, mieści się cała głębia i piękność i mądrość talentu Reymonta.

Kiedy przed kilku laty zewsząd domagano się od Reymonta powieści chłopskiej, artystycznego przetworzenia tej poetyckiej przędzy, z której utkał był tyle przepięknych nowel w „Spotkaniu“, „Przed świtem“, w „Pielgrzymce“ i w „Pamiętniku“, utworzenia jednego szerokiego gobelinu i gdy Reymont ciągle przyrzekając, ciągle jednak ociągał się z wykonaniem i o „Chłopach“ mówił nawet jakoby z niechęcią, a pisał natomiast o „Lili“ żałosne idylle, z łezką w oku opowiadał o stłuczonem sercu japońskiego cacka — nie umiano zrozumieć, iż w jego tych wahaniach i w tych gromadzių się tytanicznej mocy twórczości, do spełnienia zadania, o którem on jeden, Reymont, wiedział, jak ono bardzo przekracza granice zwykłego pisarskiego wysiłku, „utalentowanego powieściopisarza“.

Znać chłopów i wieś, znać jego przyrodnicze i duchowe życie, pamiętać różne, artystycznie zajmujące jego objawy, wystarczy, aby napisać poetycką nowelę lub wstrząsający epizod w dramacie. Lecz aby napisać „Chłopów“, dać „Chłopów“, stworzyć „Wieś“, nie dość jest mieć intuicyę i talent i „znajomość życia“ — tu należy mieć rozległe i głębokie rozumienie życia, tu trzeba wielkiej mądrości życia, tutaj otwiera się pole popisu wielkiej wiedzy artystycznej, sprawnie poruszającej seciną pędzli i instrumentów, tu należy przyjść z pełnem, męskiem, dojrzałem spojrzeniem oka, które widziało już wszystko dziwne, wyjątkowe, „jedyne“, wyszukane, to które niesie ze sobą kultura — a teraz zwraca się ku sprawom prostym... ...codziennym, odwiecznym.

„Powieścią współczesną“ nazwał Reymont swe dzieło. Dlatego może „współczesną“, iż bajka tej powieści odbywać się może obecnie, przed piętnastu laty, lub w dziesięć lat po wydaniu „Chłopów“. Ze wszech innych względów, jest to odwieczna powieść chłopska, opowieść o życiu polskiego chłopa. Jak długo będzie istniał polski wieśniak, tak długo będzie niezmiennie takim, jak go przedstawił Reymont. Wtedy dopiero „Chłopi“ przestaną być współczesną powieścią, a staną się powieścią „z początku XX. w.“, gdy fala zachodniej cywilizacyi, oświaty, postępu, wybiechuje barwność dzisiejszego chłopa, gdy polski wieśniak zamieni się w polskiego fermera, gdy z ludem naszym stanie się to, co się stało we Francyi: po za Bretanią, dzisiaj niema już francuskiego chłopa — jest rolny przedsiębiorca i rolny robotnik.

W czem jest ta różnica między współczesnym chłopem a chłopem przyszłości? Oto w tym przyrodniczym, fizycznym, duchowym i uczuciowym związku z ziemią. Chłop kocha swoje gospodarstwo i swoje obejście, nie tyle jako swój majątek, ile jako swoją ojcowiz-

mogłyby pozostawić Hohenzollernów ich własnemu losowi.

Wysłano natychmiast pana Tschirszkego do Wiednia, aby sondował grunt, czy nie możnaby namówić gabinetu tutejszego do zawarcia specyalnego układu, który związałby ściślej losy monarchii austro-węgierskiej z losami Hohenzollernów. Jako list polecający dla jego misyi ogłoszono urywek pamiętników księcia Klodwika Hohenlohego.

Czy cały ten manewr wywrze w Wiedniu wrażenie i czy osiągnie skutek? Że wywoła wrażenie, nie ulega wątpliwości. Jest bowiem odbiciem trwogi, jaka zapanowała w Berlinie, i wewnętrznej słabości. Że nie powinien osiągnąć rezultatu, to jasne. Ścisły sojusz z Niemcami, ściślejszy, niż do tej pory, nie jest dla gabinetu wiedeńskiego potrzebnym po zupełnem rozbiciu Rosyi. Austro-Węgry zrobią daleko lepszy interes, jeżeli pozostaną neutralne, a w razie danym przyłączą się do tej strony, która będzie posiadała większe szanse zwycięstwa. Sentymentalizm w stosunkach z Prusami byłby nie na miejscu.

Święto sokole.

Stryj, 7 października,

W niedzielę d. 7 bm. święciło sokolstwo wogóle, a gniazdo stryjskie w szczególności umocnienie nowego posterunku, który po wielu latach trudu i pracy zapuścił głęboko korzenie, dając nowy dowód żywotności i siły polskiej idei sokolej. Dnia tego święciło gniazdo stryjskie uroczystość poświęcenia i uroczystego otwarcia własnego gmachu. Otworzyły się szeroko wrota nowej sokolni i spłynęły do niej tłumy z daleka i z bliska i młodzi i starzy, którzy nie pierwsze już ścielili sokole gniazdo, weterani w pracy sokolstwa, którym trud nie obcy i nie straszny.

Już dzień przedtem było widoczne, że się stryjska polonia gotuje do niezwykłego święta. Od rana już gromadziły się gromadki ciekawych przed nowym gmachem, który dumnie dwoma wieżycami wystrzelił ku niebu. Wszędzie wrzała jeszcze przyspieszona praca. Tam malarz dawał ostatnie pociągnięcia pendzla, tu murarz ostatni raz narzucał kielnią, a wszędzie widać było radość i pogodę, bo zbożne dzieło dobiegało końca.

Wieczorem poczęto tu i ówdzie przystrajać balkony i wywieszać chorągwie o barwach narodowych, a popularne już dzisiaj nalepki poczęły się ukazywać na oknach.

U wejścia do sokolni wystawiono z zieleni bramę tryumfalną, na boisku ołtarz polowy, a w jednej z wieżyc powiewała chorągiew z białym orłem.

Gdy nastał wieczór, pogodny i ciepły, zebrały się tłumy na pierwszem przedstawieniu w zupełnie już wykończonej sali. Grano amatorkiemi siłami Rydla: „Zaczarowane koło“. Sala oświetlona „al giorno“. Niewielka, ale cacko pod względem estetycznym. Wiele wolnych płaszczyzn o malowidłach we wdzięcznych liniach, ze sufitu zwiesza się pająk, który uderza swą prostotą. Z tyłu biegną w półkolu loże. Cała widownia urządzona amfiteatralnie. Trzy wielkie okna o łagodnych secesyjnych liniach dopełniają całości.

Rano dnia następnego w niedzielę zebrało się sokolstwo stryjskie na boisku, ażeby stamtąd udać się na dworzec, celem przywitania gości. Liczny ich zastęp wyprzedził p. E. Kovats z Pesztu, przybywszy do Stryja już w sobotę wraz z prof. Łukaszkiewiczem na czele delegacyi węgiersko-polskiej. (W delegacyi biorą udział prezesi kilku klubów uniwersyteckich. Węgierski klub gimnastyczny organizuje się obecnie zupełnie na wzór Sokoła polskiego, który na zlocie zagrzebskim najwięcej zaimponował Węgrom postawą i karnością).

Od g. 9 do 10 poczęły ze wszystkich stron przybywać pociągi pełne gości. Pociąg lwowski prowadziły dwie maszyny i zdawało się, że ilość wagonów jest nieskończona. Począł się tłok i ścisk. Karne drużyny sokole stanęły w ordynku, czekając komendy swych naczelników.

Równocześnie poczęły tłumy zapełniać boisko przy gmachu, który widny już z daleka, przypomina swym zewnętrznym wyglądem coś z twierdzy i zdaje się, że to najodpowiedniejszy dla niego wygląd.

Około g. 11 przybyły drużyny sokole z dworca, poprzedzane orkiestrą kolejową i wypełniły szczelnie boisko, zajęte częściowo już przedtem młodzieżą szkolną i publicznością.

Tymczasem począł padać deszcz, z początku drobny, potem silniejszy, ale nikt nie ruszył się z tych nieprzeliczonych tłumów z pod twierdzy. O g. 11 rozpoczęła się msza św. polowa, odprawiona przez kanonika ks. Cisłę. Podczas mszy odśpiewał chór pod batutą p. Czyżewicza mszę Rajmana. Wraz z orkiestrą dętą i smyczkową liczył on około 100 osób. I szła pieśń wraz z modlitwą kapłana, ponad ołowiane chmury, które nadaremno chciały rozpędzić rozmodlone tłumy...

Po skończonej Mszy św. wezwał kanonik ks. Cisło zebranych, ażeby podczas aktu święcenia gmachu, łączyli się z nim starą pieśnią bohaterów: „Boże coś Polskę“. Znowu więc wzniosła się w niebo pieśń potężna z piersi tysiąca obecnych.

Po skończonym akcie poświęcenia gmachu, odezwał się ks. kan. Cisło do zebranych od ołtarza, a w mowie jego przebijała jakaś niezwykła, potężna siła i ten gorący patryotyzm, który nie zna frazesów.

„Kto z Bogiem, Bóg z nim — mówił czcigodny kapłan — dlatego ojczyzna nasza była dawniej wielką i potężną. Przed dwoma laty święciliśmy uroczyście dzień położenia kamienia węgielnego pod ten dom, dziś święcimy jego ukończenie. To jest dowód pracy i energii naszej. Ale nie na tem koniec, nie na tem trzeba poprzestać, lecz pracować, byśmy odbudowali ojczyznę. Wrogowie zburzyli nasze gniazdo i wygnali nas. Sierotami jesteśmy, lecz odbudujemy gniazdo nasze zgodą, energią i poświęceniem“. — W dalszym ciągu swej mowy wskazał mowca na świeży przykład Japonii co może energia i gorąca miłość swej ziemi. „Tak jak japońskie wojska szły na pewną śmierć za rozkazem wodza z okrzykiem: „Banzaj Nipon“, tak i my idźmy naprzód nieprzytomni męstwem i miłością z okrzykiem: Banzaj Polska!

„Niech Bóg błogosławi zabiegom naszym i niech wspomaga nas“.

Tymi słowy zakończył ks. kan. Cisło swą płomienną mowę, która długo z pewnością będzie w pamięci obecnych.

Dalszy ciąg uroczystości uległ pewnym zmianom z powodu ulewnego deszczu. Przemówienia odłożono do popołudnia na zebraniu w sali.

Teraz mimo deszczu rozwinął się wspaniały pochód, którego czoło stanowiły szeregi uczniów gimnazyalnych pod własną komendą, dalej postępowali uczniowie i uczenice szkół innych, straż ogniowa, muzyka kolejowa, szeregi Sokołów z górą pół tysiąca, wreszcie nieprzeliczone rzesze publiczności. Pochód ruszył z gmachu ulicą Kochanowskiego i Mickiewicza pod pomnik Kilińskiego, obok którego przeszły tłumy przy dźwiękach: „Bartoszu, Bartoszu“.

Była już godzina 1, gdy pochód się rozwiązał. Przeważna ilość gości udała się na dworzec do restauracyi kolejowej, gdzie przy pogawędce spędzono chwil kilka. Oczywiście nie obeszło się i bez toastów. Wznosili je prezes związku dr. Fischer i gość z Pesztu Kovats, który przemówienie swe, rozpoczęte po węgiersku, dokończył po polsku: Czego Polak chce, tego dopnie. Chce, aby jego ojczyzna była wolną, jak dawniej, i musi tego dopiąć.

Już o godz. 5 popoł. zaczęła się znów zapełniać sala gmachu sokolego gośćmi, ażeby dokończyć uroczystości przerwanej rano przez ulewny deszcz. W kilka minut po godz. 6 wystąpił prezes Sokoła stryjskiego Wł. Hamerski i przemówił do zebranych imieniem stryjskiego gniazda.

Mowca wyraził przedewszystkiem radość z powodu ukończenia tułaczki i możności przyjęcie tak licznych gości pod własnym gmachem. Podał następnie krótką historyę budowli Sokoła, który aczkolwiek powstał w Stryju już w r. 1888, to dopiero teraz doczekał się dachu nad głową. Zrazu niewielka tylko ilość ludzi grupowała się koło Sokoła. Ćwiczenia odbywały się do r. 1900 w gimnazyalnej sali gimnastycznej. W tym czasie władze szkolne wyrugowały Sokoła, który znalazł schronienie w resursie. Ale teraz wyraźniej niż kiedykolwiek poznał, że musi koniecznie mieć własny budynek. Zabrano się więc do realizacyi wniosku budowy, postawionego jeszcze w r. 1892 przez Krügera.

Miasto darowało grunt, lecz ten był nie do użycia, musiano więc grunt kupić i dzięki ofiarności miasta i różnych instytucyj przyprowadzono budowę do skutku. Wreszcie wyraził mowca imieniem stryjskiego gniazda wdzięczność inżynierowi Hassmannowi, który był duszą budowy. Przemowę swą zakończył staropolskiem: „Bóg zapłać“ tym wszystkim, którzy się w jakikolwiek sposób przyczynili do budowy gmachu i gościom, którzy tak licznie zjechali się na to sokole święto.

Drugi z kolei przemówił imieniem reprezentacyi miasta adwokat dr. Bylina. Zaznaczył on, że uroczystość, jaką dziś święci Sokół stryjski, jest też uroczystością miasta, które szczyci się tą budowlą. Rozpoczęto ją małymi środkami, lecz gorące umiłowanie idei sokolej rzecz doprowadziło do końca. Kiedy po wszelkich wysiłkach zdobycia napowrót utraconej wolności naród popadł w odrętwienie, trzeba było cały gmach narodowego bytu stawiać na nowo, a fundamentem jego bytu idea sokola, która nie znając różnic klasowych połączyła pod jednem hasłem wszystkie warstwy społeczeństwa.

Trzeci z kolei, imieniem Związku sokolego przemówił dr. Fischer, powitany przez zebranych gorącymi oklaskami. Mowca w mowie wypowiedzianej z wielką swadą i zapałem wskazał na hasła i ideały pozostawione nam z chwil naszej narodowej świetności, które są godne, aby były hasłami wszystkich pokoleń. Na kartach naszej porozbiorowej epopei istnieją takie chwile, jak Racławice, rok 1831, 1863 i inne, brak nam jednak na tych kartach jednego zbawczego hasła: wiary w siebie i we własne siły.

Za brakiem wiary we własne siły poszła apatya dla spokoju, dla chleba, dla stanowiska, ale naród, który ma takie wspomnienia, jak polski, musi w tej drodze do upadku zawołać dosyć. I my też zawołali: dosyć! i poczęły nam świecić lepsze czasy, zaczynamy odzyskiwać wiarę w siebie. Jedną z przyczyn naszego obudzenia się było wnikanie coraz głębiej w społeczeństwo idei sokolej. Uczestnicząc, mówił dalej mowca, przy otwarciu już nie jednej sokolni, nauczyłem się rozumieć język tych murów, tak jak rozumiem język i tej sokolni.

Społeczeństwu polskiemu przybywa właśnie nowa placówka siły i zgody. Mówi ona, że jest dosyć obszerną i dosyć gościnną, aby przyjąć wszystkich. „Niech Bóg błogosławi, zakończył mowca, tej sokolni, która mówi o przyszłości, o sile i zgodzie, niech Bóg błogosławi tym wszystkim, którzy tej mowy słuchają.

Po przemowach nastąpiły produkcye wokalne i muzyczne, a znany poeta sokoli Wł. Janikowski wygłosił swój utwór „Do braci Sokołów“. Po produkcyach odegrali amatorzy utwór poetyczny St. Rossowskiego „Z mroku w świt“, poczem nastąpiła zabawa taneczna w głównej sali Sokoła.

B. B.

Ze zjazdu prawników i ekonomistów.

(Dokończenie).

Kraków, 8 października.

(n-n) Gdyby komitet urządzający mógł był przewidzieć, że dyskusya w sekcyi ekonomicznej takie przybierze rozmiary i zwłaszcza w ten sposób się toczyć będzie, jak się istotnie toczyła, nie wątpię, że byłby zmienił porządek referatów: naprzódby należało dyskutować nad sprawą wychodźtwa, później zaś mówić o parcelacyi. Byłoby to niewątpliwie przyczyniło się do podniesienia całego poziomu dyskusyi. Zasadniczo już zresztą można powiedzieć, że emigracya, stojąca w przyczynowym związku z ruchem parcelacyjnym jest w swych objawach daleko bardziej uchwytna i niejako namacalna, niż proces żywiołowej parcelacyi. A nawet sam materyał statystyczny pozwala znacznie łatwiej na wyciąganie pewnych prawdopodobnych wniosków.

Dlatego też, choć i w tej materyi dyskusya sprawy całej nie wyczerpała, trzeba jednak przyznać, że była ona bardziej rzeczową, niż jej poprzedniczka. Zwłaszcza od chwili, gdy przemówienia księdza Stanisława Cynalewskiego, misyonarza salezyańskiego z Patagonii, p. Kazimierza Warchałowskiego z Kurytyby, a przedewszystkiem p. Romana Dmowskiego, autora jedynego w naszej literaturze dzieła o „Wychodźtwie i osadnictwie“, wyprowadziły dyskusyę z ciasnych nieco ram dysputy co do celowości projektu nowej ustawy emigracyjnej dla państwa austryackiego, od tej chwili wymiana zdań sięgnęła niemal sedna rzeczy. A byłaby niewątpliwie jeszcze bardziej pogłębiła cały przedmiot, gdyby nie ta okoliczność, że jedyne dwa naukowe referaty: Dr. Artura Benisa, ruchliwego i sumiennego sekretarza krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej: „Emigracya“ oraz współredaktora warszawskiego „Ekonomisty“, p. Bohdana Wasiutyńskiego: „Ruch wychodźczy z Królestwa Polskiego“ — zostały doręczone uczestnikom Zjazdu dopiero w dniu otwarcia obrad. Wobec tego nie mogło być prawie mowy o objęciu materyału cyfrowego, nader umiejętnie w obu referatach zestawionego.

Punktem zwrotnym w dyskusyi, o ile chodzi o wychodźtwo, jako nieodzowny objaw społecznego rozwoju naszego narodu, było, jak już wspomniałem, przemówienie p. Dmowskiego. Rzucił on garść myśli podstawowych, w których wykazał, że wychodźtwo, o ile nie przekracza pewnej cyfry, stojącej w stałym, choć może trudnym do liczebnego określenia stosunku do przyrostu ludności na danym obszarze, jest objawem zdrowym i normalnym, a nawet sprzyjającym rozwojowi liczebnemu metropolii. Tak np. gub. kaliska wykazuje

---

ojczyznę, jako swe gniazdo, w którem się ulągł i w którem zamrze, ustępując miejsca synom i wnukom.

Chłop kocha swoją wieś i po za nią świata nie zna i nie uznaje; wieś sąsiednia, to jakby państwo sąsiednie, niemal obce. W tej wyłączności, w tej zachowawczości tkwi najgłębsza siła chłopskiego istnienia. Wszelki postęp, nietylko obyczajowy, umysłowy, lecz nawet techniczny, wszelkie udoskonalenia, których „ojcowie“ nie znali, wszystko, mające w sobie pierwiastek fabryczny — zbliża zanik chłopskości.

Doskonale rozumie to Reymont; daje więc chłopa niepiśmiennego, niekulturalnego, pierwotnego, nieznającego i nieuznającego świata po za Lipcami; daje wieś, organicznie w jednolitą całość zrośniętą, mimo „urzędy i urzędników“ rządzącą się patryarchalnie, prawem zwyczajowem.

Reymontowscy „Chłopi“, to ta przyrodnicza podwalina narodowej budowli, to ta ludzka ziemia, z której wytryska łan ludu oświeconego, przetykany kwiatami przedstawicieli kultury, ozdobiony sadami narodowej wytwórczości. Setek rąk pisarskich trzeba, aby odtworzyć cały naród; potrzeba pracy może niejednego pokolenia twórców, aby zbudować ten gmach, przepraszam za wyrażenie, syntezy narodowej: lwią część tej pracy wziął na swe barki Reymont i namalował żywą ziemię, z której się rodzi naród — dał nam chłopów.

Tak wyobrażam sobie, na tle tych wydanych trzech ksiąg, psychologię artystycznego zamiaru reymontowskiego dzieła.

(Dok. nast.) JAN AUGUST KISIELEWSKI.

przyrost ludności większy (2·0 prc.), niż gub. kielecka (1·7 prc.), pomimo, że pierwsza daje główny kontyngens wychodźców, podczas gdy druga żadnego niemal udziału w ruchu emigracyjnym nie przyjmuje. Dlatego też nie należy uważać wychodźtwa za synonim wyludnienia kraju.

Niezmiernie zaś ciekawy pogląd na sprawę naszego wychodźtwa mieścił się w zestawieniu ogólnem tej fali emigracyjnej, która swego czasu objęła Anglię i Francyę, potem Niemcy, dziś północne części Włoch oraz Polskę, jutro zaś objąć może najbardziej do koczowniczości skłonny żywioł rosyjski, który gotów jest zalać całkowicie zachodnio-europejskie rynki pracy, bijąc bezwzględnie wszelką konkurencyę ze strony Polaków i Włochów.

W tem oświetleniu sprawa emigracyi nabrała zupełnie innej treści. Dziwnym zbiegiem okoliczności przemówienie p. Dmowskiego wypadło po przemówieniu ks. Cynalewskiego, a przed przemówieniem p. Warchałowskiego, których poglądy zasadnicze na potrzebę i wartość emigracyi, oparte u obu na bezpośredniej znajomości rzeczy, bardzo się rozchodzą. Ks. Cynalewski rozpoczął swe przemówienie od niezmiernie trafnego spostrzeżenia, że dziwną się musi wydawać zupełna nieobecność polskiego duchowieństwa, zwłaszcza zaś galicyjskiego, przy obradach nad dwiema tak doniosłemi sprawami ludu polskiego. Uwaga ta wywołała gorące objawy potakiwania ze strony obecnych, którzy z ogromną uwagą przysłuchiwali się dalszym wywodom misyonarza, od lat kilkunastu z wychodźtwem naszem w Argentynie bezpośrednio się stykającego. Ostatecznie ks. Cynalewski obawia się skłaniać lud nasz do porzucenia kraju, obawia się bowiem, że niezmiernie korzystne i złote niemal nadzieje rokujące warunki osadnictwa w Argentynie, mogą z jednej strony pomagać wynarodowieniu wychodźców, z drugiej zaś wywołać nadmierny exodus sił, które przecież zawsze w kraju pozostać powinny.

Natomiast p. Warchałowski, zgadzając się zupełnie w swych zapatrywaniach na poglądy p. Dmowskiego, polemizował na podstawie swego doświadczenia i znajomości stosunków w Paranie z ks. Cynalewskim i dowodził, że nasze wychodźtwo osadnicze w Brazylii ma owszem widoki nietylko rozwoju z korzyścią dla osadników, lecz nawet z czasem powinno przynieść taki pożytek metropolii, jak kolonie zamorskie wielkich państw europejskich. Ku temu samemu zapatrywaniu przechylał się też i drugi obecny na Zjeździe misyonarz, ksiądz Honorat Jedliński z Rio Grande do Sul w Brazylii. Wszyscy trzej jednak podnosili fakt pewien, doniosły i tembardziej przykry, że ściśle negatywny. Mianowicie ten fakt, że między naszem wychodźtwem osadniczem bądź w południowej, bądź w północnej Ameryce a krajem ojczystym nie istnieje żaden istotny duchowy łącznik poza stosunkami rodzinnymi jednostek. Nie tylko, że nie założono dotąd żadnego stowarzyszenia emigracyjnego w rodzaju niemieckiego Towarzystwa św. Rafała, lecz nawet nie zwrócono żadnej prawie uwagi na potrzeby duchowe wychodźtwa. Pozostawiono te dziesiątki i setki tysięcy Polaków swemu własnemu przemysłowi, pozostawiono ich na pastwę zmiennego i ciężkiego losu. Zarzut ten, tem cięższy, że słuszny, nie powinien tym razem pozostać bez skutku. Wychodźtwo nasze za poważną stanowi rubrykę w ruchu ludności całego narodu, byśmy tak dalece o obowiązkach naszych względem braci z za oceanu zapominać mieli. Byłoby to istotnie najpiękniejszem uwieńczeniem Zjazdu tegorocznego, gdyby tego rodzaju instytucya do życia powołaną została.

A tu nie spotykamy nawet tych trudności, które się nastręczają wobec chęci dopomożenia naszej emigracyi zarobkowej, w pierwszej linii naszym „obieżysasom". W tej sprawie wypowiedziano na posiedzeniach Sekcyi niejedną trafną i słuszną uwagę. Jednakowoż sedno rzeczy, prawna i duchowa pomoc dla tych sezonowych wychodźców jest prawie niewykonalna ze względów czysto politycznej natury. Wychodźtwo to w olbrzymiej większości skierowuje się do różnych okolic państwa niemieckiego, a nawet głównie Prus, których życzliwości dla nas zbyt jesteśmy pewni, opieka zaś obu innych państw zaborczych jest jeśli nie wprost żadna, to w każdym razie więcej niż pozorna. Podnoszono też, że dla tych setek tysięcy niewiele więcej na razie się da zrobić, jak tylko przez umiejętną organizacyę pośrednictwa pracy w kraju doprowadzić do możliwego minimum wyzysk agentów i wyłapywaczy naszego materyału roboczego.

*

Tak mniej więcej się daje streścić przebieg dyskusyi w Sekcyi ekonomicznej Zjazdu prawników i ekonomistów. Gdy komitet zjazdowy wyda stosownie do programu zasadniczego stenograficzny protokół obrad, wówczas będzie łatwiej wydobyć ten czy ów szczegół, zasługujący na bliższe omówienie. Dziś i na tem miejscu na ogólnej charakterystyce dyskusyi należy poprzestać, wyrażając tylko życzenie, aby rzucone ziarna zdrowej myśli jaknajprędzej kiełkować zaczęły ku pożytkowi społeczeństwa i ku rozwojowi zdrowych przejawów naszego życia narodowego.

Zjazd górników polskich w Krakowie.

(Od naszego specyalnego sprawozdawcy).

7 października.

Trzeci dzień zjazdu.

O godz. 8·30 zebrali się uczestniczy sekcyi górniczej, w celu przygotowania konkretnych wniosków, które miały być przedłożone do zatwierdzenia walnemu zgromadzeniu. Każdy z wniosków był omawiany na posiedzeniu sekcyi szczegółowo i wyczerpująco. O godz. 10 rozpoczęło się ogólne zgromadzenie w auli Colegium nowego. Na wstępie odczytano list prezesa Strassburgera, który zmuszony był wyjechać do Warszawy. Prezydyum objął dr. Szajnocha i bezzwłocznie przystąpiło zgromadzenie do uchwalenia następujących wniosków, które, jako już omówione przedtem dokładnie, przeszły bez dyskusyi. Wnioski te są następujące:

1. Zjazd górników polskich uznaje potrzebę polskiej szkoły górniczej w Zagłębiu karwińsko-dąbrowskiem i poleca stałej delegacyi, ażeby się tą sprawą zajęła, jak najszczerzej i najenergiczniej.

2. Z. P. G. uznaje potrzebę założenia odrębnego wydziału górniczego i hutniczego na politechnice lwowskiej i poleca stałej delegacyi wdrożenie odpowiednich kroków.

3. S. P. G. przyłącza się do wniesionego w austryackiej Radzie państwa wniosku dr. Pfaffingera w sprawie wyłączenia spraw górniczych z zakresu działania ministerstwa rolnictwa i przyłączenia agend władz górniczych do ministerstwa handlu, a zarządu wszystkich kopalń państwowych do ministerstwa skarbu i poleca delegacyi stałej poczynienie odpowiednich kroków.

4. Z. P. G. uznaje wniosek c. k. st. radczy górniczego Bocheńskiego w sprawie przesyłania okazów mineralogicznych, geologicznych i paleontologicznych do naukowych zakładów krajowych za bardzo pożądany i poleca stałej delegacyi wystosowanie odpowiedniego wezwania do zarządów kopalń.

5. Z. P. G. uchwala, jako dyrektywę dla komitetu wykonawczego Zjazdu, wydanie monografii Zjazdu, zawierającej cały materyał obrad i odczytów i prosi o zajęcie się tem wydawnictwem p. Zdzisława Kamińskiego.

6) Z. P. G. przyłącza się do uchwały wszystkich towarzystw technicznych, ażeby naczelne posady techniczne obsadzane były przez techników, a nie przez prawników.

7) Z. P. G. uchwala: poleca się stałej delegacyi obmyślenie sposobu utworzenia stałej komisyi, mającej na celu badanie terenów, z których spodziewać się można minerałów użytecznych, tudzież zalecenie tychże terenów polskim kapitalistom.

Wnioski sekcyi górniczej przedłożył walnemu zgromadzeniu wiceprezes powyższej sekcyi p. Erwin Windakiewicz. Następnie wiceprezes sekcyi naftowej przedłożył zgromadzeniu następujące wnioski do zatwierdzenia.

8) Z. P. G. wyraża przekonanie, iż dla podniesienia przemysłu naftowego Galicyi, które opiera się w pierwszej lini na konsumcyi wewnętrznej nafty, koniecznem jest obniżenie stopniowe zbyt wysokiego podatku konsumcyjnego, co bezwarunkowo pociągnie za sobą wzrost zapotrzebowania nafty, pożądany tak e i ze względów ogólno cywilizacyjnych.

9) Z uwagi na wielkie obciążenie finansowe, jakie największa gałęź górnictwa naszego kraju, przemysł naftowy, zarówno z przemysłem fabrycznym i rolnictwem ponosi, w skutek nad wartość i godziwy zysk wysokich cen surowca żelaznego i półfabrykatów żelaznych, wzywa Z. P. G. Koło polskie, by energiczne i stanowcze poczyniła starania celem obniżenia cen żelaza, drogą zniżenia cen wwozowych, względnie interwencyi rządu w kartelu żelaznym i prosi o zajęcie się tą sprawą pp. posłów dra Battaglię i Giąbińskiego.

9) Ze względu na doniosłość, którą posiada napisanie dzieła obejmującego historyę i rozwój głębokiego wiercenia, uchwala sekcya, ażeby saldo funduszów subkomitetu Drohobycko-Borysławskiego użyć na cele tego wydawnictwa i monografii naftowej.

10) Wobec groźnego przesilenia, które od szeregu lat wycieńcza galicyjski przemysł naftowy, uprowadzając bezpowrotnie z bilansu gospodarstwa krajowego

---

55

ALINA ŚWIDERSKA.

MŁODZI.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— Tutaj — otworzyła drzwi izdebki i wniosła do niej lampę.

On stanął na progu, pochylając dobrze głowę, żeby się o belkę nie szturchnąć.

— Zmiłuj się, Marytko, czyż ty możesz tu mieszkać.

— Widzisz jednak, że mieszkam blizko miesiąc.

— A twój pokoik we dworze stoi niezamieszkały...

— Proszę cię, nie mówmy już o tem. Wiesz przecie, że nie mogę...

— Ach, wiem, wiem, ale jak to boli. Mój Boże, jak to wszystko boli!... — i brwi zadrgały mu rzeczywiście jakby od bólu fizycznego.

— Ach, Janiu!... — i niespodziewanie narzuciła mu ręce na szyję i wycałowała serdecznie.

— Oj, Maryś, mój drogi quand meme, Maryś, i co ja z tobą zrobię?...

Przytrzymał sobie jej rączki i także je całował, ale ona go zlekka usunęła.

— No, wynoś się. To bądź co bądź shoking tak się czulić o trzeciej w nocy i to w pokoju panieńskim.

— Phi, emamcypantko!...

— Janiu!!!.... — I niby groźnie grzmociła go pięścią w kołnierz.

— Dobranoc zatem, moja donzello. Dobranoc, cnotliwa córo szlachetnego rodu...

W trakcie tej przemowy wypchnięty został za drzwi. Przesłał jej jeszcze kawalerską mową od ust całusa, poczem utonął w głębiach... niedźwiedziego futra.

VII.

Tej niedzieli w wypożyczalni na Podgórzu było wyjątkowo ciasno. Drzwi literalnie się nie zamykały, wpuszczając znacznie więcej amatorów „sportu książkowego", niż ich wypuszczały, a w salce, acz nader skromnie ogrzewanej, zaczynało robić się duszno. W dodatku, jak zwykle bywa póki się ze świąt nie pozjeżdżają, bardzo dziś mało było osób do pomocy i Norak nie mógł wprost nadążyć z wydawaniem książek, a kolega Broński i koleżanka Kupferszmidt z zapisywaniem.

Nagle kierownik znieruchomiał i nie odpowiadając czytelnikowi na pytanie, z książką w ręku pozostał jak wryty. We drzwiach ukazała się właśnie w tej chwili smukła i jasnowłosa postać koleżanki Ładyżyńskiej i powoli, z trudnością przeciskała się przez tłum.

— Jak się macie, widzę, że dużo roboty — szepnęła, gdy nareszcie dobiła do portu i, nie witając się prawie, zrzuciła szybko żakiet i, usiadłszy obok panny Kupferszmit, zaczęła odrazu zapisywać. Broński wstał natychmiast i pomagał Norakowi w wydawaniu książek.

Robota szła gorączkowo. Panny z ręki do ręki podawały sobie tomy, a z ust do ust numery z automatycznością i wprawą robotnic w fabryce. W pewnej wszakże chwili Marytka, korzystając z króciuchnej jakiejś przerwy, zwróciła się do sąsiadki i zapytała półgłosem:

— Czy kolega Norak był chory? Taki wydał mi się blady.

Tamta podniosła oczy przepaściste jak oazy czarnego aksamitu.

— Nie, nic o tem nie słyszałam. Nie zdaje mi się.

Upłynęła godzina. Czytelników przybywało coraz więcej, a tu pierwsze szeregi ani myślały ustępować, domagając się tonem na przemiany groźnym lub płaczliwym Sienkiewicza, Zycha, albo Robinsona. Koleżanka Ładyżyńska wstała cicho z miejsca, przesunęła ręką po oczach i czole i chwiejnym krokiem poszedłszy po żakiet, zaczęła się zwolna wsuwać, opierając się ręką o ścianę.

Towarzysze jej prawie tego nie zauważyli, Broński tylko zaraz usiadł na jej miejscu i zaczął zapisywać, a Norak o jej nieobecności przekonał się dopiero, gdy spostrzegł, że przy boku swym niema Brońskiego.

— Co się stało z koleżanką Ładyżyńską? — zapytał wtedy.

— Musiała się zmęczyć i poszła — odparła obojętnie panna Kupferszmit.

— A może pani źle się zrobiło? — wmieszał się któryś z najbliżej stojących wyrostków — bo posłała se Gaca po fijokra.

— Gac, chodźno tu bliżej — zawołał Norak, kiedy malec o twarzy urwisa i sterczących na wierzchu górnych zębach wpadł z powrotem do wypożyczalni — mówiła ci coś panienka?

— Nic mi nie mówiła, ino się o ścianę sparła, a potem siadła i pojechała... A samych centów to mi nasypała całą szóstkę — mruczał do otoczenia w dalszym ciągu — ty, podaj dalej tam do skarbonki na szkołę ludową — dodał, uzupełniając polecenie szturchańcem i obliczył skrupulatnie połowę kwoty.

(C. d. n.)

---

na korzyść austryackich i węgierskich rafineryi dziesiątki milionów rocznie, w przekonaniu, że jedynie szybkie wyzwolenie się z pod zabójczej pomocy obcego kapitału i stworzenie własnej niezależnej, silnej, finansowej organizacyi, uzdolnić może krajowych producentów do racyonalnej, świadomej celów i środków polityki handlowej, w przekonaniu, że w takiej chwili przełomowej dla największego dziś w Galicyi przemysłu, żywiącego wiele dziesiątek tysięcy pracowników, władze i instytucye powołane są w pierwszej linii do ratowania od klęski ostatniej i zagłady — czemu Wysoki Sejm już raz dał wyraz uchwalając zrealizowany dotąd wniosek posła Milewskiego budowy rezerwoarów: Z. G. P. zwraca się do Sejmu i Wydziału krajowego z usilnym i gorącym apelem, ażeby za pomocą krajowych instytucyj finansowych i magazynowych podjęto nareszcie energicznie akcyę w kierunku poparcia samoistnej organizacyi producentów krajowych przez umożliwienie im magazynowania i zaliczkowania surowca naftowego.

Ostatni wniosek, który podał Komitet Z. G. P. opiewa następująco:

11) Z. P. G., uznając potrzebę wspólnej i łącznej pieczy nad interesami zawodu i polskiego przemysłu górniczo-hutniczego, uchwala: aby w przyszłości odbywały się Zjazdy polskich górników.

aby powstała organizacya związku górników polskich na zasadach zawartych we wniosku p. M. Łempickiego, według którego związek ten ma objąć wszystkich Polaków górników i hutników, niezależnie od miejsca ich pracy, a więc górników polskich z wszystkich trzech zaborów,

aby do organizacyi tej, jako dział administracyjny wtrącone zostało biuro posad i praktyk wakacyjnych. Celem wykonania i doprowadzenia do skutku tej uchwały, wybiera Zjazd stałą delegacyę. Delegacya ma prawo kooptowania i inicyatywy, prawo przyjęcia ewentualnej nadwyżki pieniężnej po zamknięciu rachunków Z. P. G. od komitetu wykonawczego tego zjazdu.

Komitetowi poleca się dołożenie starań, aby na początku wspomniane, jako też wszystkie inne uchwały obecnego zjazdu były we właściwym czasie i w myśl intencyi Z. P. G. wykonane.

Jako dyrektywę w sprawie zjazdu, poleca Zjazd delegacyi wykonawczej II Zjazdu polskich górników na miejsce przyszłego Zjazdu Warszawę, lub Lwów. Jako czas r. 1910 z ewentualnem urządzeniem przygotowawczego Zjazdu w roku 1908 w Krakowie, poleca także urządzenie w roku 1910 wystawy górniczej.

Po przyjęciu przez zgromadzenie wszystkich wniosków, dokonano wyboru stałej delegacyi Z. P. G. do której weszli pp.: dr. Stefan Bartoszewicz, F. Jastrzębski, Zdzisław Kamiński, Hugo Kowarzyk, Stanisław Kuczkiewicz, Kazimierz Srokowski, Witosław Sulimierski, Adam Łukaszewski.

Przewodniczącym wybrano p. Kostkiewicza, pełnomocnika kopalń w Zagłębiu dąbrowskiem, jego zastępcą p. Kuczkiewicza, referenta salin galicyjskich, skarbnikiem dra Bartoszewicza, sekretarzem Adama Łukaszewskiego.

Po ukończeniu obrad wygłosił dr. Szajnocha mowę pożegnalną w pięknych, serdecznych słowach, w których wyraził uznanie dla prac Zjazdu i życzył odbytym naradom i postanowieniom wyników jak najpomyślniejszych i jak najrychlejszych. Zakończył Zjazd staropolskiem, górniczem „Szczęść Boże“. Hasło górnicze, powtórzone przez wszystkich, echem donośnem rozbrzmiało w całej sali. Po zamknięciu zgromadzenia przemówił jeszcze profesor Syroczyński, dziękując prezydyum za przewodnictwo w obradach, poczem jeszcze dyrektor Kostkiewicz zaapelował do kolegów, aby abonowali jedyne fachowe pismo górnicze, redagowane i wychodzące w Dąbrowie, tj. „Przegląd górniczo-hutniczy“.

W poniedziałek wyjeżdżają uczestnicy Zjazdu do kopalń węgla w Jaworznie. K. Z.

Wiadomości polityczne.

MAROKKAŃSKIE TRUDNOŚCI.

Komisarze sułtana marokańskiego uwiadomili mocarstwa, że są gotowi „podjąć natychmiast dyskusyę nad wprowadzeniem postanowionych reform“. Tymczasem mocarstwa, które podpisały owe postanowienia w Algesiras, nie są bynajmniej gotowe — nie podpisały dotychczas nawet ratyfikacyi ugody. Uczyniła to tylko, prócz Marokku, Belgia. Wszystkie inne zwlekają z tym koniecznym aktem z powodów, znanych chyba tylko najgłębiej wtajemniczonym dyplomatom. Cóż dziwnego, że machzen nabiera przekonania, iż Europa przestała się zajmować całą kwestyą.

Francuska partya kolonialna okazuje z tego powodu wielkie zniecierpliwienie. Jej organ, „Dépêche Coloniale“, ogłasza godny uwagi artykuł Henryka Lorin, w sprawach kolonialnych najwytrawniejszego we Francyi publicysty. Wskazawszy, że istotnie nic zgoła nie zrobiono w Marokku po słynnej konferencyi, zapytuje, czy są jakie dyplomatyczne powody tej zwłoki. „Czy musimy wnioskować — pisze — że mocarstwo, które niedawno spowodowało konferencyę, teraz usiłuje odwlec wykonanie jej uchwał, z których nie jest zadowolone?“ Zdaje się, jak gdyby w Berlinie chciano znużyć parlamentarną opinię francuską, równocześnie zaś prowadzić w Marokku politykę bezustannych wymagań, energicznego na sułtana nacisku — i tym sposobem sprowadzić sytuacyę, któraby gruntownie zmieniła istniejące w czasie konferencyi warunki.

Autor artykułu wykazuje, jak czynnemi są Niemcy w Marokku po konferencyi. Dr. Rosen wymógł już, iż niemiecki udział pieniężny w banku państwowym pozostaje pod ściśle niemieckim administracyjnym nadzorem. On to sprawił, że pierwotna koncesya, dana Niemcom na zbudowanie grobli portowej w Tangierze, została zamieniona na koncesyę budowy całego portu! Niemcy uzyskali koncesyę na przeprowadzenie wszystkich robót w Larache. A przecież protokół konferencyi algesirskiej wyraźnie zastrzega, że kontrakty robót publicznych mają być wydawane drogą publicznych konkursów. Nie ulega wątpliwości, że niemieccy agenci uważają cały protokół i wszystkie uchwały konferencyi za nic nie znaczący szpargał papieru.

Anglia pomnożyła tymczasem liczbę swoich konsulatów w Marokku, uczyniła to w mniejszej mierze Francya, Hiszpania zaś zajęła się rozwojem swoich posiadłości na wybrzeżu, zaczyna ulepszać swoje porty, otwierać targowiska, zwijać swe kolonie karne i zachęcać wychodźtwo z Hiszpanii. Jeżeli jednakże parlamenty mocarstw nie pospieszą z ratyfikacyą konferencyi, niemieckie zdobycze sprowadzą nowy „status quo“, którego usunąć czy zmienić nie zdołają może żadne potem zabiegi pokojowe — a który wyruguje mocarstwa z Marokka, przedewszystkiem Francyę, raz na zawsze.

„GANGRENA FRANCYI“.

Z powodu coraz częstszych zajść i demonstracyj antimilitarnych, któremi opinia francuska zajmuje się żywo w rozmaity sposób, „Temps“ zabrał głos w ciętym artykule naczelnym i, między innemi, tak pisze: „Ci panowie (herweiści) nie chcą ani demokratycznej armii, ani żadnej innej. O co im chodzi rzeczywiście i jedynie, to o rozbrojenie i nową Francyi klęskę. Wiemy, czego żąda p. Hervé i słyszeliśmy, czego nie chce p. Bebel; teraz więc kolej na p. Jauresa: niech nam odpowie: tak, lub nie. Kiedy niemieccy socyaliści głoszą, iż w razie wojny z Francyą gotowi są chwycić za broń, a w czasie pokoju są również zdecydowani nie czynić niczego, coby mogło osłabić państwową armię — nasi francuscy socyaliści zadecydowali już, że będą nawoływali do dezercyi i że dezerterować będą wobec nieprzyjaciela.

„Kraj — pisze dalej „Temps“ — musi wiedzieć, jak stoi, choćby tylko, ażeby na przyszłość nie dawać amnestyi organizatorom nowego Francyi pogromu“. Jestto przypomnienie o udzielonej Hervému i innym antimilitarystom amnestyi, temu trzy miesiące, kiedy z wyroku paryskiego trybunału karnego odsiadywali karę za antimilitarną agitacyę.

To wyzwanie „Tempsa“ zmusiło Jauresa do przerwania milczenia. Wystąpił więc z krótkim artykułem w swoim organie „Humanité“, który, mówiąc nawiasem, ma niebawem przestać wychodzić z powodu braku funduszów. Jaures gniewa się na porównanie „patryotyzmu“ niemieckich socyalistów z antipatryotyzmem francuskich i oskarża redakcyę „Tempsa“ o fałszywe przedstawienie polityki socyalistycznego obozu, który, według rezolucyi uchwalonej na zebraniu jednej ze swoich sekcyj (w departamencie Sekwany), stawił zasadę, iż jest wyraźnym obowiązkiem narodu i klas roboczych, w razie grożącego niebezpieczeństwa utrzymać swoją niepodległość, autonomię, i liczyć na pomoc (kooperacyę) klas roboczych w innych krajach.

Lecz równocześnie twierdzi Jaures, że jest obowiązkiem socyalistycznych klas roboczych „uciekać się do wszystkich środków, jakimi mogą rozporządzać, aby nie dopuścić do wojny najezdniczej, awanturniczej i łupieskiej, oraz aby bronić niepodzielnej wolności narodów i proletaryatu“. Wystarczy wskazać choć tę jedną słabą stronę teoryi Jauresa, iż zapomina on zupełnie powiedzieć, kto ma sądzić, czy wojna w danym razie jest najezdnicza, awanturnicza lub łupieska. Antimilitaryści potępiają przecież absolutnie każdą wojnę, mniejsza o to, jak spowodowaną, w jakim podjętą celu.

Tymczasem, ze względu na starannie krzewioną propagandę antimilitaryzmu — którą jedno z angielskich pism nazywa „gangreną“ Francyi — poważne sfery francuskie przychodzą do przekonania, że, jeżeli ma uchodzić bezkarnie i otwarcie podnosić głowę, to Francya stoi wobec niebezpieczeństwa, jakiego niema przykładu w dotychczasowych jej dziejach.

W zaborze rosyjskim.

Wyroki sądów polowych

i egzekucye na ich zasadzie mnożą się w Królestwie coraz bardziej. Rzecz charakterystyczna, że o ile chodzi o bandytów, egzekucye bywają wykonywane publicznie w celu widocznie wywarcia większego wrażenia na ogół. W ubiegły piątek w Częstochowie stracono w ten sposób dziesięć osób. O godzinie 6 rano już zgromadził się przed odwachem tłum publiczności i towarzyszył skazanym w ponurym nastroju i wśród tu i ówdzie wybuchającego płaczu aż na miejsce stracenia za miastem. Skazani, z których najmłodszy liczył lat 21, najstarszy zaś 45, byli przeważnie ludzie miejscowi, więc też w tłumie, który obszedł pagórki, otaczające dolinkę z dziesięcioma wkopanymi w ziemię słupami, nie mało było krewnych i rodzeństwa, a płacz ich podnosił jeszcze i bez tego grobowy nastrój chwili. Dla siedmiu skazańców ksiądz spowiednik starał się o ułaskawienie, lecz bezskutecznie.

Egzekucyi dokonał oddział z 80 żołnierzy; po pierwszej salwie trzech skazanych żyło jeszcze, dano więc drugą salwę. Pierwsza ta publiczna egzekucya, wykonana na tak wielkiej ilości osób, publicznie, sprawiła w mieście, jak stwierdzają korespondenci pism warszawskich, straszne, przygnębiające wrażenie.

Zastój w życiu politycznem, spowodowany stanem wojennym, powoduje, iż prasa wiele miejsca poświęca kwestyom teoretycznym,

przeglądowi programów i stronnictw,

przyczem można stwierdzić zupełnie otrząśnięcie się z pod socyalistycznego terroru umysłowego, jaki jeszcze przed rokiem w całej prasie, z wyjątkiem demokratyczno-narodowej, panował. Dziś nawet arcypostępowa „Prawda“, przed niedawnym czasem jeszcze idąca posłusznie na pasku socyalistycznym, ośmiela się zarzucić naszemu socyalizmowi brak demokratyzmu. W artykule wstępnym tego pisma czytamy charakterystykę następującą:

„Partye socyalistyczne są to gromady robotnicze, maszerujące pod przewodnictwem sztabów burżuazyjnych, niemające w nich swoich przedstawicieli i często ulegające ich komendzie, wbrew własnemu interesowi. Partye te powstały u nas nie z dołu, lecz z góry, nie są produktami życia robotniczego, lecz tworami obcej mu inteligencyi, która po części z naśladownictwa, po części ze współczucia, po części z apostolskiego bohaterstwa, po części wreszcie z demagogii i jej osobliwego karyerowiczowstwa wtłoczyła proletaryat w gotowe szablony. Drobna zaledwie cząstka jego udziału w obecnym rozpadzie państwa rosyjskiego była samodzielnym ruchem ludu roboczego; przeważnie spełniał on nakazy lub rady kierujących nim przywódców burżuazyjnych, którzy nie mając w swej istocie busoli dla odpowiednich działań, więcej sprawili bezplanowej anarchii, niż planowej rewolucyi. Nie z ich zamiarów i założeń, ale z ich awanturniczej strategii, jako jedyny skutek, powstał straszliwy zamęt, w którym robotnik chwilowo wygląda jako zwycięzca, ale wkrótce będzie większym niż był nędzarzem“.

W piśmie żydowskiem „Weg“ znajdujemy ciekawe informacye o nastroju, panującym

wśród przywódców socyalizmu.

„Weg“ pisze: „Fakt, że agitatorowi Narodowej Demokracyi W. Baranowskiemu, udało się tak łatwo zjednać wszystkich robotników garbarskich dla narodowców, mimo, że robotnicy lata całe byli pod wpływem P. P. S. — zmusił przewódców tej partyi do zmiany taktyki i rozpoczęcia pracy nie w kierunku rozległości, lecz — pogłębienia. Przekonano się już obecnie, że związek robotników z partyą, opierający się tylko na tem, iż partya przeprowadziła pewien strajk — jest za słaby, a najmniejszy wiaterek może go rozerwać. Ażeby urobić robotników na przekonanych zwolenników partyi, trzeba koniecznie wzmocnić robotę kulturalną, wzbudzić w robotniku świadomość klasową, tak, żeby jego łączność z partyą nie była wyłącznie „ekonomiczną“, lecz także duchową. Celem urzeczywistnienia tego planu proponują się olbrzymie przedsiębiorstwa. Mówią o założeniu klubów dla robotników, uniwersytetów ludowych, odczytach, wydawnictwach książek popularnych itd. W jaki sposób można będzie urzeczywistnić te plany przy obecnem położeniu politycznem, gdy w Królestwie Polskiem panuje stan wojenny, na to, niestety, nikt jeszcze tymczasowo nie może dać odpowiedzi“.

Należy jednak bardzo wątpić, czy nawet po zniesieniu stanu wojennego partya, wychowana na demagogii i uznająca za argument jedynie browning, będzie mogła zwrócić się do kulturalnej pracy.

Macierz szkolna

złożyła podania o otwarcie w roku bieżącym (oprócz poprzednio podanych 300 szkół) następujących zakładów: 107 szkół początkowych jednoklasowych, 15 szkół dwuklasowych, 1 trzyklasowej i 2 czteroklasowych. Tak pięknie rozwijająca się działalność Macierzy jest oczywiście solą w oku moskalom. „Warsz. Dniewnik“, a za nim i „Nowoje Wremia“ nawołują rząd do postawienia pewnych granic rozszerzaniu się Macierzy szczególnie w lubelskiem i siedleckiem, gdzie istniejące szkoły rządowe i parafialne prawosławne czynią zadość dążeniu ludności do oświaty, wciskanie się zaś ze szczególną forsą w te okolice Macierzy nasuwa podejrzenie, że nie chodzi tu o „neutralną“ oświatę, lecz o propagandę poiskości i katolicyzmu.

Z Rosyi.

Druga połowa bieżącego roku zaznaczona będzie w historyi politycznego rozwoju Rosyi, jako okres rozkwitu działalności

Związku rosyjskiego narodu.

Członkowie tego związku rozwijają energiczną kontrrewolucyjną działalność już nie pierwszy rok. Nigdy jednak nie czuli oni pod sobą gruntu tak pewnego, nigdy w sferach administracyjnych nie znajdowali tak jawnie radosnego przyjęcia i energicznego poparcia, jak obecnie,

Po rozwiązaniu pierwszej Dumy, zwolennicy skrajnej reakcyi wytężyli wszystkie siły, aby utrzymać w swem ręku stracone już niemal bezpowrotnie pozycye. Przyszły historyk ruchu wolnościowego będzie musiał bardzo gruntownie zastanowić się i ocenić ten fakt.

Polityczna organizacya związku powstała dopiero niedawno, ale to nie przeszkadza mu bynajmniej posiadać swoją własną i wcale dawną historyę. W zarodku swoim stronnictwo to pojawia się na arenie politycznej z początkiem lat ośmdziesiątych. Fala żydowskich pogromów, która przeleciała wówczas przez całą Rosyę, była jej pierwszem dziełem. Stronnictwo to zorganizowało nadto rozgłośną w swoim czasie rzeź studentów w Moskwie przez młodych adeptów kunsztu rzeźnickiego z t. zw. „Ochotnych rjadów“ (targowica myśliwska). Stronnictwo to prowadziło dalej za pośrednictwem niższych władz wiejskich energiczną agitacyę przeciw inteligencyi, przedstawiając ją chłopom, jako przeciwniczkę zamierzonego rzekomo przez Aleksandra III dopełniającego nadziału ziemi.

W połowie lat 80-tych kurs polityki rządowej i siła starego regime'u ustaliły się do tego stopnia, że prawdziwie rosyjscy ludzie jako osobna jednostka społeczna, nie mieli już nic do roboty. Mogli oni z całym spokojem powierzyć realizacyę swoich ideałów ówczesnej administracyi. Elementy liberalne były sterroryzowane i nie okazały żadnego oporu. Masy zaś włościaństwa znajdowały się jeszcze ciągle w nieprzejrzanej mgle odwiecznej ciemnoty. Miejski zaś proletaryat stawiał dopiero pierwsze kroki na drodze do zjednoczenia i wpływ jego na bieg polityki wewnętrznej równał się zeru.

Wielkie tryumfy rewolucyi w końcu zeszłego i na początku bieżącego roku wydobywają znowu rosyjskich ludzi z najgłębszych przepaści moralnych społeczeństwa rosyjskiego. Biurokracya okazuje się zupełnie niezdolną do opanowania społeczeństwa wyłącznie swojemi siłami. Przychodzą jej więc na pomoc nie liczni wprawdzie, ale wierni przyjaciele. Zaczynają oni wydawać swoje pisemko, pomagają policyi i dwornikom w urządzaniu pogromów inteligencyi i żydów, wypełniają szeregi szpiclów i dobrowolnych agentów tajnej policyi. Przedmiotem ich nienawiści jest inteligencya i wszyscy wogóle nowatorowie polityczni. Rosyjscy ludzie uważają się za jedynych przedstawicieli i rzeczników zasad narodowych. A politycznym ich ideałem jest państwo rosyjskie takie, jakie powstało pod wpływem przeszło dwuchsetletniej niewoli mongolskiej.

Rzeź kiszyniowska stanowi w historyi organizacyi rosyjskich ludzi drugi etap i oznacza chwilę przejścia ich do działalności pozytywnej i praktycznej. Z grupy osób, które tę rzeź przygotowały, brały w nich udział i pozwoliły jej wbrew swoim bezpośrednim obowiązkom urzędowym przybrać ogromne rozmiary, a wreszcie wychwalały ją w swoich brudnych i nudnych piśmidłach utworzyło się jądro przyszłego związku, jeden z najenergiczniejszych jego oddziałów z Pawołaniuszem Kruszuwanem na czele. Od tego czasu stronnictwo stoi już bez przerwy na swoim posterunku. W listopadzie r. z. stronnictwo nie waha się wejść w otwarty konflikt z władzą naczelną, którą usiłuje odwieść i ochronić przed przez nią samą popełnianymi „błędami“.

Mimo to, że stronnictwo w swej działalności jawnie dążyło do obalenia zatwierdzonego carskim manifestem nowego ustroju państwowego, rząd nie miał ani siły ani odwagi, aby stronnictwo to zwalczyć. Grupa polityczna, krytykująca bezwzględnie, nieuczciwie i brutalnie każdy krok prezydenta gabinetu, cieszy się wyjątkową przychylnością administracyi. Zgromadzenia ich mają zupełną swobodę. Na jednym z urządzonych przez rosyjskich ludzi mitingów zupełnie jawnie debatowano nad koniecznością unieszkodliwienia Wittego przez pozbawienie go życia i wymordowanie wszystkich sympatyzujących z nim buntowników. „Stronnictwo“ prowadzi bezwzględną walkę z oficyalnym rządem, opierając się na potężnej protekcyi swoich nieodpowiedzialnych współwyznawców, z których rekrutuje się kamaryla dworska.

Wybory do Dumy odsłaniają w całej nagości sekciarski charakter Związku. Mimo wszystkie ułatwienia i przywileje, jakie Związek otrzymał od rządu, nie udaje mu się przeprowadzić ani jednego ze swoich kandydatów. Blok z innemi, więcej stojącemi na lewo i bardziej kulturalnemi partyami, niewiele pomaga sprawie. Związek nigdzie nie może skupić pod swoim sztandarem potrzebnej liczby wyborców. Co więcej nawet ci, co jak październikowcy, nie dość jasno sformułowali swój stosunek do Związku, muszą znosić odium społeczeństwa, które nadto dobrze pamiętało jeszcze „patryotyczne“ pogromy, którymi rosyjscy ludzie odpowiedzieli na manifest konstytucyjny. Od stronnictwa, które wyciągnęło rękę do organizatorów rzezi zupełnie niewinnych ludzi, odwróciło się społeczeństwo.

Od chwili zebrania się Dumy działalność Związku wstępuje w nową fazę. Porzuciwszy tę nieubłaganą nienawiść do wszystkiego, co pochodziło od hr. Wittego, ludzie rosyjscy proponują już sojusz rządowi. Odpowiedź na mowę tronową, uchwalona przez Dumę, daje mu powód do otwartego wystąpienia przeciw zasadzie konstytucyjnej dopiero co uroczyście w mowie tronowej ponownie zatwierdzonej.

Zaczynają sypać się depesze „wiernopoddańcze“ do cara z protestami przeciw działalności Dumy i potępieniem świeżo ogłoszonych ustaw zasadniczych państwa, które depesze z rozkoszą zamieszcza „Prawit. Wiestnik“ ku zdziwieniu całego świata. Duma protestuje ze swej strony przeciwko takiemu gwałceniu ustawy zasadniczej, ale rząd odmawia odpowiedzi na zgłoszone w tej sprawie interpelacye. Sojusz rządu z rosyjskimi ludźmi przybiera postać realną. Rosyjscy ludzie z doradców stają się powoli partyą rządzącą, do czego im usilnie pomaga biurokracya.

Ale dopiero rozwiązanie Dumy stanowi nową erę w dziejach Związku. Od tej chwili zdobywa on wpływ decydujący na sfery rządowe i dworskie. Znaczenie jego wzrasta z godziny na godzinę. Śmiałość Związku przemienia się w bezczelność. Związek ułaskawia skazanych przez sądy swoich członków. Lokalne związki posyłają wskazówki swoje premierowi i otrzymują odeń podziękowania. Z powodu postawienia przed sąd jednego z czarnej sotni „Russkoje Znamia“ woła: „Cierpliwość ludzi rosyjskich skończyła się. Wszak oprócz telegramów rosyjscy ludzie i cała armia mogą wyrazić swoje oburzenie w takiej formie, w jakiej przerazi ono cały świat“. Stołypin uważa za możliwe oświadczyć saratowskiemu oddziałowi, że „liczy na poparcie i pomoc rosyjskich ludzi“. A cały związek jest obecnie jedyną uznaną przez rząd partyą, program zaś jej drukuje „Prawit. Wiestnik“ bez wszelkich komentarzy.

Zachodzi przy tem wszystkiem ciekawy fakt, że w sojuszu owym rosyjscy ludzie są stroną wyłącznie biorącą, a biurokracya stroną wyłącznie dającą. Zasada „do ut des“ niema tu wcale zastosowania. Doszło do tego, że rosyjscy ludzie otwarcie w swoim „najpoddańszym“ adresie oświadczają, że Dumę należy wogóle raz na zawsze usunąć. Rząd zaś, który ciągle żyruje się jako wiernokonstytucyjny uważa dalej za możliwe utrzymywanie ściślej przyjaźni z rosyjskimi ludźmi. Nie ulega wątpliwości, że w połowie drogi oni się nie zatrzymają i że przyszły jakiś rząd naprawdę „konstytucyjny“ będzie musiał prędzej czy później stoczyć z nimi ciężką i bardzo ryzykowną walkę.

NA DOBIE.

O ZNIŻKĘ.

Przyszła dziś do mnie pani W., wdowa, mająca dwu synów w gimnazyum i mówi tak:

Pan wie, że się mieszkania w mieście dokupić nie można, to też gnieździmy się tuż pod łyczakowską rogatką, ale wie pan też, że serce boli kazać dzieciom gonić tyli świat do szkoły, więc im daję na tramwaj. Daję im co dnia, a nie kupuję miesięcznego biletu, bo zawsze się coś na tem oszczędzi, a przytem te karty abonamentowe są tak drogie. Mój kochany panie, czy nie dałoby się tego poruszyć publicznie, a może przyznanoby uczniom jaką zniżkę?

— Ha, dobrze pani, ale nie na wiele się to przyda. Wszak tramwaj nie jest instytucyą dobroczynną, musi mieć swoje dochody i co go to obchodzi, że synowie pani chodzą do szkoły piechotą.

— Prawda, ale w Krakowie też nie jest tramwaj zakładem dobroczynnym, a tam każdy uczeń w mundurku lub z książkami w ręce płaci połowę należytości i nie słyszałam, aby zarząd na tem tracił. Na bilet miesięczny nie każdy sobie może pozwolić, a dawać dzieciom, choćby najlepiej prowadzonym, co dnia w rękę pieniądze, pan wie, czem to grozi. W zeszły piątek tylko jeden z moich synów pojechał tramwajem do miasta, drugi się spóźnił, bo szedł pieszo, ale zato kupił sobie po drodze pewien tygodnik, za który omal nie wygoniono go ze szkoły. Napisze pan?

— Napiszę...

— A może zgodzą się, aby tak, jak jest w Krakowie, uczeń w mundurku mógł jechać tramwajem za zniżoną cenę. Miasto nie straci na tem, a my, biedne matki, i panu i zarządowi serdecznie wdzięczne będziemy.

— Wie pani, prawie pewien jestem, że się uda, motywy są bardzo przekonywujące, a Rada miejska przejęta duchem obywatelskim. (ąż.). —

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcya nie odpowiada.

Wiadomości bieżące.

— **W jutrzejszym numerze** naszego pisma ukaże się dokończenie wczorajszego artykułu p. dra Hermana Feldsteina, zawierające cenne daty o drożyźnie mięsa i uzasadniające projekt otwarcia jatek miejskich we Lwowie.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska obrz. łać. Instytucyę kanoniczną: na probostwo w Podhorcach otrzymał ks. Jan Buk, kooperator w Stryju; na probostwo w Glinianach otrzymał ks. Jan Szlęzak, (starszy) kooperator w Wyżnianach. Przeniesiony: ks. Edward Tichy, administrator w Podhorcach do Stryja.

Dyecezya przemyska obrz. łać. Przeniesieni: ks. Józef Czadowski, wikary w Trześni do Jasła; ks. Józef Świerz, wikary w Pantalowicach do Trześni.

Dyecezya tarnowska. Przeniesieni: ks. Woźniczka z Lubczy do Jadownik; ks. Franciszek Mączka, prob z Poręby-Spytko instytuowany na prob. w Jastrząbce Starej, ks. Jan Ciszek, z Jastrząbki Starej na administratora probostwa w Pogwizdowie. Zamianowany: ks. Michał Wieliński administratorem w Porębie-Spytko. Zrezygnował: ks. Andrzej Kaczmarski, z probostwa w Pogwizdowie.

Dyecezya krakowska. Odznaczony: „priv. rochet-to et mantoletto“ ks. Walenty Piotrowski, prob. w Mogilanach. Mianowani w dekanacie lanckorońskim: wicedziekanem ks. Ludwik Choróbski, prob. w Budzowie; notaryuszem ks. dr. Paweł Frelek, prob. w Sutkowicach; w dekanacie skawińskim: wicedziekanem ks. Franciszek Nowobilski, prof. w Wolff-Radziszowskiej; notaryuszem ks. J. Matoga prob. w Marcyporębie; w dekanacie suskim: wicedziekanem ks. Franciszek Krupa, prob. w Ślemieniu. Przeniesiony: ks. Franciszek Kliś z Białej do paraf. św. Szczepana w Krakowie. Dyakonat otrzymali: Krystyan Ochoński i Kolumbanus Tokarski, obaj z zakonu OO. Kamedułów.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro w środę o g. 6 wieczór.

— **W Związku naukowo-literackim** w najbliższy czwartek 11 bm. odbędzie się odczyt znanego dramaturga i krytyka literackiego Jana A. Kisielewskiego p. t. „O Horsztyńskim dramacie Juliusza Słowackiego opowieść“.

— Z teatru donoszą: Z powodu nagłej niedyspozycyi p. Ireny Trapszo, odłożoną została „A Pippa tańczy“ do poniedziałku, jutro zaś daną będzie wesoła komedya Schöntana: „Porwanie Sabinek“.

— **Wiadomości osobiste.** Lekarz-dentysta, dr. Andrzej, Gońka, powrócił z zagranicy i rozpoczął zwykłe konsultacye.

— **Teatry: Teatr miejski:**

We wtorek 9 bm.: po raz trzeci: „Laika“ operetka w 3 aktach (4 odsłonach) M. Ordonneau, z panią Miłowską w roli tytułowej.

We środę 10 bm. po raz trzeci: „A Pippa tańczy!“ baśń huty szklanej w 4 aktach Gerharda Hauptmana, tłumaczył Artur Schröder.

We czwartek 11 b. m. po raz czwarty: „Lalka“, operetka w 3 aktach (4 odsłonach) M. Ordonneau, z panią Kliszewską w roli tytułowej.

W piątek 12 bm. po raz piąty: „Ach to Zakopane“, krotochwila w 4 aktach Kraatza i Neala, przerobił Adolf Walewski.

W sobotę 13 bm. o godzinie 3·30 popołudniu przedstawienie dla młodzieży szkolnej, po cenach zniżonych: „Śluby panieńskie“, komedya w 5 aktach Aleksandra hr. Fredry, ojca.

W sobotę o godzinie 7·30 wieczorem po raz piąty: „Carmen“, opera w 4 aktach Bizeta.

W niedzielę 14 bm. o godzinie 3·30 popołudniu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 5 aktach ze śpiewami A. W. Lasoty.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczorem po raz piąty: „Lalka“, operetka w 3 aktach (4 odsłonach) M. Ordonneau muzyka E. Andran'a z panią Miłowską w roli tytułowej.

W poniedziałek 15 b. m. po raz czwarty: „A Pippa tańczy“, baśń huty szklanej w 4 aktach G. Hauptmana.

We wtorek 16 bm. po raz szósty: „Lalka“, operetka w 3 aktach (4 odsłonach) E. Andrana z panią Kliszewską w roli tytułowej.

We środę 17 b. m. po raz pierwszy (wznowienie): „Dziewica Orleańska“, tragedya w pięciu aktach Fryderyka Schillera.

We czwartek 18 bm. „Opowieści Hoffmanna“, opera fantastyczna w 4 aktach Jakuba Offenbacha. z panią Olską w partyi Giulietty.

— **Regulacya rzek w Galicyi.** Nasz korespondent wiedeński (A) pisze: Na podstawie informacyi, otrzymanej przez „Polnische Korrespondenz“, program generalny robót regulacyjnych rzecznych, mających być ukończonemi po koniec 1912 r., otrzymał już zatwierdzenie dotyczących ministerstw. Tyczy się tych części Dunajca, Wisłoki i Sanu, które oznaczono w § 2 ustawy z 18 września 1901 Dz. ust. kr. N. 103 pod grupą B. Podług tego programu zapotrzebowanie na lata 1904 aż do 1912 wynosi:

dla Dunajca 3,733.550 k.
dla Wisłoki 1,480.500 „
dla Sanu 3,570.950 „

Razem z rezerwą przewidzianą 1,170.000 wszystkie koszty robót wynoszą 8,955.000 k.

— **Obniżenie procentu ludności polskiej we Lwowie,** postępuje stale, chociaż bardzo nieznacznie. Z ludności cywilnej we Lwowie używało języka polskiego:

w roku 1890 — 85·6 prc.
„ 1900 — 80 „ (prawie)

Wspólnie z wojskiem posługiwało się językiem polskim:

w roku 1880 — 85·3 prc. ludności
„ 1890 — 82·75 „ „
„ 1900 — 76·85 „ „

I wzrost wyznania rzymsko-katolickiego słabnie w ostatnich dziesiątkach lat:

w roku 1869 — 53·09 prc. bez załogi
„ 1880 — 53·39 „ 54·3 prc.
„ 1890 — 52·59 „ 53·6 „
„ 1900 — 51·66 „ 52·5 „

podczas gdy ludność grecko-katolicka cywilna

w roku 1880 liczyła 14·5 prc.
„ 1890 „ 15·3 „
„ 1900 „ 16·5 „ (wraz z załogą 18·35 pr.

Ruskiego języka używało:

w roku 1890 — 7·5 prc.
„ 1900 — 9·66 „ (bez wojska 4·4 pr.)

Żydzi stanowią 27·6 prc. — Niemcy 12·5 prc. ogółu ludności.

Wytłumaczenie przyczyn tego zjawiska spotykamy w ostatnim „Miesięczniku T. S. L.“

Napływ żywiołu ruskiego (z odległych stron) dla zarobku, mnożenie się w mieście szkół i innych zakładów ruskich, wreszcie wyższe uświadomienie narodowościowe wśród Rusinów, wpływa na zniżkę procentową ludności polskiej; nie bez pewnej roli jest również wzrost liczby Niemców, zajętych w instytucyach państwowych. Zmniejszanie się jednak procentowe ludności polskiej nie znaczy, że Lwów germanizuje się czy ruszczy. Na liczbę 15.224 Rusinów składają się żywioły, których nie można żadną miarą zaliczyć do stałej ludności miejskiej. Należy tu 4356 załogi, nieznaczne grono duchownych greckich, lekarzy, nauczycieli, urzędników, kupców, adwokatów i przeważna część żywiołu przelotnego, młodzieży szkolnej, robotników i służby domowej.

Odtrącając z rachunku napływowe elementy, stwierdzić trzeba, że wśród rdzennej ludności Lwowa utrzymuje się stale a nawet może wzrasta procent ludności polskiej.

— **Reprezentują nas.** Przedstawiciel „polskiej“ partyi socyalistycznej p. Rotter wygłosił na pierwszem posiedzeniu kongresu niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej w Mannheimie w dniu 24 bm. mowę powitalną, z której powinne być i w kraju znane chociażby najważniejsze wyjątki:

„Za granicą — mówił reprezentant polski — panują o nas mylne pojęcia. Zarzuca się nam, że jesteśmy stronnictwem narodowem. Nie, i my uprawiamy politykę klasową“. „Wam, towarzysze niemieccy, ma rewolucya w Rosyi dużo do zawdzięczenia. Dlatego poczuliśmy się w obowiązku wysłania tu delegata, aby wam wyrazić uczucia największego podziwu. Imieniem polskiego, żydowskiego i niemieckiego proletaryatu pozdrawiam Was i życzę waszym obradom najlepszego wyniku“. (Żywe oklaski).

— **Agitacya Ukraińców przeciw Krak. Towarzystwu ubezpieczeń** występuje obecnie już otwarcie na jaw. Odkąd powstał ukraiński „Dnister“ Ukraińcy dokładają wszystkich sił i starań, aby odciągnąć od krakowskiej Floryanki wszystko, co choć trochę ma ruski charakter.

W agitacyi za „Dnistrem“ prowadzonej dotąd pokątnie, przeważnie przez ukraińskich agentów, uwijających się po całej wschodniej Galicyi i po Bukowinie nie posunięto się dotąd do jawnego wymuszania, choć po cichu niewątpliwie różnego rodzaju presya musiała być wywierana.

Obecnie Ukraińcy, czując się już dość silni, nie cofnęli się i przed tym krokiem, aby zmusić opornych do wstąpienia w progi ukraińskiej instytucyi. Oto jakiś Ukrainiec podaje w „Dile“ z d. 3 b. m. (nr. 200) imienny spis tych wszystkich księży ruskich, którzy swoje cerkwie mają ubezpieczone w krakowskiej Floryance lub ogólnie nie w „Dnistrze“. Spis ten podany jest tylko z archieparchii lwowskiej (gdzie naliczono 127 cerkwi nie ubezpieczonych w „Dnistrze“; Ukrainiec wzywa jednak, aby taki sam spis zrobiono z eparchii przemyskiej i stanisławowskiej. „Niech ogół Rusinów dowie się o tych ludziach, w których brak już wszelkiego narodnego poczucia!“ — woła z groźnem oburzeniem nieznany Ukrainiec, a dla wtajemniczonych jasną jest rzeczą, co taki imienny wykaz i tego rodzaju wyznanie oznacza.

Redakcya „Diła“ nie chce jednak jeszcze postawić sprawy na ostrzu noża; tylko dla nastraszenia opornych dopuściła do głosu groźnego Ukraińca, teraz zaś z dobrotliwym uśmiechem usuwa go znów za kulisy i wyjaśnia od siebie, że nie wszyscy parochowie są winni (?) gdyż niektórzy zastali już swoje cerkwie ubezpieczone w cudzych towarzystwach. Trzeba zatem zostawić im trochę czasu do poprawienia błędów poprzedników.

Zwracając się zatem do ruskich parochów, rzuca im to pełne znaczenia ostrzeżenie: „Obowiązkiem każdego ruskiego parocha, który ma cerkiew zaasekurowaną w nieruskiem towarzystwie postarać się, aby przy najbliższym terminie przenieść się do swojej rodzimej asekuracyi... Tak dalej być już nie może“.

— **Nowy obrządek** wymyśliła dyrekcya gimnazyum ruskiego we Lwowie. Oto jak czytamy w urzędowem sprawozdaniu tego gimnazyum, uczniowie uczęszczający do tego zakładu są obrządku **rusko-katolickiego.** Kto nie wierzy, niech stwierdzi. (Zwit dyrekcyi c. k. akademicznoi gimnazyi u Lwowi 1906 str. 77-ma). Na anomalię tę, która świadczy o duchu, jaki panuje w tym zakładzie, zwróciliśmy uwagę jeszcze zeszłego roku, omawiając sprawozdanie tego gimnazyum. Od tego czasu sam arcybiskup Szeptycki (nawet!) w osobnem piśmie zakazał nazywania obrządku grecko-katolickiego rusko-katolickim, ale dyrekcya ruskiego gimnazyum we Lwowie nie troszczy się widać o wolę grecko-katolickiego arcybiskupa i w gimnazyum panuje dalej rusko-katolicki obrządek.

— **Krajowa Rada zdrowia** odbyła w dniu 2. października br. posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał: 1. Przedstawiono kandydata do udzielenia koncesyi na trzynastą aptekę publiczną w Krakowie: 2. Wydano opinię w sprawach ekshumacyi zwłok, pogrzebanych w podziemiach kościoła w Rabce; 3. Wydano opinię w sprawie utworzenia samoistnej gminy sanitarnej w Radomyślu w powiecie mieleckim.

— ***Ze sportu.*** Zapowiedziane przez T. Z. R. na ubiegłą niedzielę zawody młodzieży musiano z powodu słoty odroczyć, nie chcąc narażać współzawodników na możliwe niebezpieczeństwo upadku na rozmokłym bardzo terenie.

W szczęśliwszem położeniu byli cykliści; słota nie zepsuła im asfaltu i nie zmusiła ich do zaniechania zapowiedzianych międzyszkolnych wyścigów, których wyniki były następujące:

W biegu otwarcia, 2 okrążenia toru, z pięciu startujących: Błażejowski 1, Bolewicz 2, Adamowski 3. Dużo szans zwycięztwa w tym biegu miał prowadzący go w bardzo ładnem tempie Braun, jeden z koleżków jednak tak nie po koleżeńsku i nie szanując obowiązujących przepisów zajechał mu drogę, że wskutek pęknięcia gwintu w kierownicy zaledwo zdołał dojechać do mety. — W biegu o przodownictwo, 7½ okrążeń: Michałowski 1, Waldman 2. — W biegu V gimnazyum, 5 okr., z czterech startujących: Waldman 1, Strzelecki 2, Berson 3. — W biegu ogólnym, 3 okr., z 6 startujących: Michałowski 1, Zwisłocki 2, Waldman 3, Bolewicz 4. — Wreszcie w biegu juniorów, 4 okr., z 4 startujących: Wesołowski 1, Dziopiński 2. Dalszy ciąg wyścigów odbędzie się w sobotę o g. 3.

— **Hojny dar.** Na budowę kościoła rzym. kat. w Jaremczu, złożył p. Maryan Krzyżanowski, właściciel apteki w Tarnopolu 1000 koron. Za ten hojny dar składa zacnemu ofiarodawcy szczere podziękowanie komitet budowy kościoła.

□ **Kronika krakowska.** Z życia młodzieży. W bieżącym roku szkolnym zostało założone nowe ogólno akademickie Stowarzyszenie polskie „Zjednoczenie“. Celem Towarzystwa jest budzenie ruchu narodowego, umysłowego i życia towarzyskiego. Tymczasowy zarząd „Zjednoczenia“ urzęduje w lokalu akad. Koła T. S. L. w domu akademickim.

Z ruchu przedwyborczego. D. 17 bm. mają się odbyć uzupełniające wyroby do parlamentu. Dotąd jednak tylko skoncentrowani demokraci wzięli udział w ruchu przedwyborczym. Przed kilkoma dniami utworzono w łonie Towarzystwa Demokratycznego komitet przedwyborczy, złożony z 23 osób, którego przewodniczącym obrano p. Edm. Klemensiewicza. Na sobotniem posiedzeniu komitetu przedwyborczego postawił p. E. Bandrowski kandydaturę dyrektora III. gimnazyum krakowskiego, p. Tomasza Sołtysika. Zasługi p. Sołtysika w życiu publicznem streszczają się wedle p. Brandowskiego w tem, że był dotąd członkiem Rady miejskiej w Podgórzu, a następnie w Krakowie, jest członkiem Towarzystwa Demokratycznego i „uchodzi“ za znawcę spraw szkolnych. Wniosek o postawienie kandydatury p. Sołtysika przyjął komitet jednogłośnie i uchwalił urządzić jeszcze w bieżącym tygodniu zebranie publiczne wyborców Krakowa, na którem p. Sołtysik wypowie swe „credo“ polityczne.

Następnie referował poseł Petelenz o obecnej sytuacyi politycznej w Austryi, poczem uchwalono następującą rezolucyę:

„Stronnictwo demokratyczne polskie w Krakowie, stojąc na zasadzie równości obywatelskiej, sprzeciwia się tak zw. „prularnemu systemowi głosowania“ i wzywa swoich posłów, aby z całym naciskiem sprzeciwili się wprowadzeniu tego systemu do uchwalić się mającej w parlamencie ustawy o reformie wyborczej“.

□ **Żydaczów.** (Kor. wł.) Bohaterski czyn. Dnia 31 sierpnia r. b. w Zalescach około Żydaczowa kąpało się w wezbranym Dniestrze towarzystwo młodych ludzi. Jeden z nich p. J. Kolankowski słuchacz filozofii na lwowskim uniwersytecie wypłynąwszy na środek rzeki, dał się porwać potężnemu prądowi, w walce z nim wyczerpał siły i zaczął tonąć. Widząc to porucznik 32 pułku artyleryi dywizyjnej we Lwowie p. Konrad Jacyna Onyszkiewicz, który stał właśnie na brzegu, rzucił się w ubraniu do wody i przepłynąwszy kilkadziesiąt metrów, ocalił tonącego, który stracił już był przytomność, tak, że zbawca jego musiał zastosować na brzegu sztuczne oddychanie, aby go przywrócić do życia. Chlubny ten czyn, którym dzielny porucznik Onyszkiewicz zapisał się głęboko w pamięci wdzięcznej rodziny — ocalony przezeń p. K. jest jedynakiem — teraz dopiero doszedł do naszej wiadomości. Mimo jednak spóźnienia tego, nie możemy nie zaregestrować go jako jednego z pięknych „dokumentów“ ludzkiej natury.

□ **Stryj.** (Kor. wł.) Epilog sprawy skolskiej, Śledztwo w sprawie zamordowania w nocy na 24 czerwca b. r. w Skolem, wartownika nocnego ś. p. Jana Czajkowskiego, wdrożone przeciw Fediowi Pelderowi i Hermanowi Tirszowi, zostało zaniechane dla braku dowodów winy,

Prokuratorya państwa w Stryju wniosła natomiast oskarżenie przeciw Fediowi Pelderowi w kierunku zbrodni gwałtu publicznego z § 85-a ust., popełnionej tej samej nocy przez złośliwe zburzenie bramy tryumfalnej wystawionej na cześć gości, zaproszonych na obchód rocznicy założenia przez Towarzystwo gimnastyczne Sokół w Skolem, własnego gniazda.

Trybunał orzekający po rozprawie dnia 20 września 1906 odbytej, uwolnił oskarżonego od winy i kary, gdyż nie dał wiary zeznaniom jedynego świadka dowodowego, przyjmując, że wśród ciemnej nocy mógł się on co do osoby sprawcy łatwo pomylić. Wynik był przewidywany po różnych znamiennych wizytach w Skolem.

□ **Stanisławów.** Zamach samobójczy. W piątek rano usiłował odebrać sobie życie w mieście naszem, oficyał sądowy S. ojciec rodziny, składającej się z ośmiorga główi. Powodem rozpaczliwego kroku była nędza, ostateczną przyczyną jednak targnięcia się na swoje życie nieszczęśliwca była wizytacya biur sądowych przez inspektora sądowego, radcę Grabscheida, który znalazłszy niewyrobione na biurku S. wyroki, surowo za to go skarcił i zagroził mu suspensyą. S. czując się niewinnym, zaległości bowiem w sądzie tutejszym pochodzą z powodu dotkliwego braku sił kancelaryjnych i przeciążenia pracą sędziów, tak wziął sobie do serca surowe obejście z nim inspektora, że postanowił się rozstać z życiem i nad ranem usiłował się najpierw utopić w Bystrzycy, kiedy go zaś z wody wyciągnięto i odstawiono do domu, w kilka godzin później zażył kwasu siarkowego. Desperatowi wypompowano żołądek i być może, iż powiedzie się go jeszcze utrzymać przy życiu.

○ **Strajk... księży.** (ze) Naturalnie myślisz czytelniku, że mówimy o Ameryce. Jednak rzecz stała się w Szwajcaryi, w kantonie berneńskim. W gminie Roggwil został w r. 1900 proboszczem ks. X. po gorącej walce wyborczej między „ortodoksyjnymi“ a „wolnomyślnymi“

członkami parafii. W ciągu szeciu lat mniejszość „wolnomyślna" stawała się większością, potrosze dzięki proboszczowi, który nietaktownem postępowaniem zrażał do siebie wielu dawnych zwolenników. Wskutek zmiany konstelacyi partyjnej ks. X. nie został wybrany na nowy okres. Wtedy 19 pastorów na osobnym zjeździe okręgowym w Langenthal postanowiło bojkotować gminę tj. nie przyjmować urzędu proboszcza i wezwać wszystkich duchownych w kantonie do współudziału w akcyi.

„Łamistrajk" nie znalazł się żaden, a gmina pod wpływem prasy, która narobiła dużo wrzawy, zacięła się i od marca pozostawała bez duszpasterza. Dawny przyjął wybór na proboszcza w König, a nowego osierocona parafia mimo trzykrotnie ogłaszanego konkursu znaleźć nie mogła.

W ostatnich dopiero dniach otrzymała zapewnienie reprezentanta jakiejś sekty „wolno - chrześcijańskiej", że urząd proboszcza przyjmie.

Co kraj, to obyczaj: W Szwajcaryi księża strajkują przeciw parafianom, w Galicyi siczownicy w przystępie niezadowolenia politycznego koniom parochów swoich obcinają ogony...

Nagrody na wystawie rolniczo-pszczelniczej.

Ogłoszony wczoraj podczas zamknięcia jubileuszowej wystawy ogrodniczo-pszczelniczej wynik orzeczenia jury wystawowej przedstawia się następująco:

Z instytucyj publicznych wypada wymienić dwie, a to kraj. szkołę ogrodnictwa w Tarnowie i kraj. Zakład sadowniczy w Zaleszczykach.

Krajowa Szkoła ogrodnicza w Tarnowie może pochwalić się już szeregiem chlubnych wyników tak przez postępowe traktowanie nauk ogrodnictwa we własnym zakresie, jak przez wpływ na bliższe otoczenie i na dalsze części kraju przez nauczycieli ludowych, którzy w tym zakładzie pobierają naukę na osobnych kursach.

Szkoła ta wystawiła liczne okazy doborowych i wzorowo prowadzonych drzewek i krzewów owocowych, najbogatszy zbiór owoców dobrze oznaczonych, różne przeroby owocowe jak: napoje, konserwy, susze; dalej jarzyny świeże i suszone, nasiona i zioła kuchenne, a wszystko to w najlepszej jakości.

Jakkolwiek zakład sam jako stojący za konkursem, nie może otrzymać nagrody, uważała komisya sędziów za obowiązek obywatelski przyznać honorową nagrodę dra T. Ciesielskiego wieloletniemu kierownikowi tej szkoły p. Wojciechowi Maciaszkowi w uznaniu jego wielkich zasług około rozwoju tej instytucyi.

Krajowy Zakład sadowniczy w Zaleszczykach, młodszy czasem powstania, jest jeszcze w okresie rozwoju, ale odznacza się konsekwentną, systematyczną pracą, która w przyszłości wyda poważne owoce.

Zakład ten wystawił zbiór bardzo pięknych owoców, świeżych i suszonych, bardzo piękne konserwy, kompoty, powidła i pasty, tudzież napoje owocowe i drzewka szkółkowe i zasługuje na wszelkie uznanie. Z prywatnych zakładów podnieść należy bogatą wystawę pięknych owoców, bardzo pięknych i rzadziej uprawianych warzyw hrabiego Andrzeja Potockiego w Krzeszowicach, świadczącą o wielkiem zamiłowaniu właściciela do tej gałęzi gospodarstwa. Dalej zasługuje na wielkie uznanie wystawa p. Stan. Golińskiego, krajowego instruktora ogrodnictwa w Krakowie, który w bardzo pięknie wykonanych modelach przedstawił jak należy przygotowywać różne gatunki owoców i ich wysyłki w celach handlowych, a przez ułożone przez siebie piękne tablice i broszury, stara się szerzyć postępowe sadownictwo w kraju.

Niewolno też przemilczeć o komisyi sędziów, o doniosłych zasługach Redakcyi „Bartnika" postępowego, która wytrwale od 32 lat tak przez wydawnictwo czasopisma poświęconego pszczelnictwu i ogrodnictwu, jakoteż przez liczne broszury i dzieła krzewi z pomyślnym skutkiem postęp i zamiłowanie do pszczelnictwa i ogrodnictwa wśród nauczycieli i ludu, a której działalność właśnie w tej wystawie tak wybitnie na jaw wystąpiła.

Niemniej też spełnia komisya sędziów tylko obowiązek obywatelski, jeżeli tu na tem miejscu zaznacza doniosłą działalność starosty trębowelskiego p. Władysława Kruszyńskiego i marszałka powiatu hrabiego Jerzego Baworowskiego, którzy zespolonemi siłami pracują dla dobra swego powiatu, zakładając liczne sady i szerząc wśród ludności zamiłowanie do ogrodnictwa i pszczelnictwa, czego dowodem piękna wystawa z powiatu trębowelskiego i zbiorowa wycieczka 650 osób na tę wystawę.

Ponadto odznaczenia i nagrody otrzymali następujący wystawcy:

A. W dziale szkółek drzew owocowych. Jul. bar. Brunicki w Podhorcach, dyplom honorowy. Ludwik Freege w Krakowie, dyplom honorowy. Zarząd ogrodu w Gumniskach, dyplom zasługi. Zakład sadowniczy „Słoneczna" w Limanowej, dyplom uznania. Dom ogrodniczy „Kazimiera" w Czyżynach pod Krakowem, medal złoty. Dr. Jan Pawlikowski w Medyce, medal srebrny Tow. ogrod. warszawskiego. Kierownik ogrodu S. Koziarski, nagroda honorowa bar. Brukmanna. Zarz. szkoły ludowej w Dąbiu, medal srebrny Tow. Gospodarskiego. Zarz. szkoły ludowej w Zakliczynie, medal srebrny Towarz. Ogrodniczego. Zarząd szkoły ludowej w Bolechowicach, medal srebrny Tow. Ogrodn. Zarz. szkoły lud. w Stróżach. medal brązowy. Zarz. szkoły ludowej w Kobyłowłokach, medal brązowy. Zarz. szkoły ludowej w Jaćmierzy, list pochwalny. Tow. roln. pow. w Jaśle za dziczki list pochwalny. Antoni Mermet w Maniowie list pochwalny i 50 kor. nagrody. Paweł Wąsowicz włośc. w Kamionce Strumiłowej za przedst. sady włośc. list pochwalny i 25 kor. nagrody.

B. W dziale szkółek drzew szpilkowych i krzewów ozdobnych. Jul. br. Brunicki w Podhorcach za szpilkowe, medal złoty. Ludwik Freege w Krakowie za szpilkowe, medal sreb. minist. roln. Ludwik Freege w Krakowie za drzewka i krzewy ozdobne liściaste, medal złoty. Jul. bar. Brunicki w Podhorcach, za drzewa i krzewy ozdobne liściaste, med. sreb. min. roln. Jan dr. Pawlikowski w Medyce za róże wysokopienne, medal sreb.

W dziale owocowym Bracia Niemczewscy w Okopach św. Trójcy za winogrona dyplom honorowy. Bracia Niemczewscy w Okopach św. Trójcy za owoce, medal srebrny minist. roln. Dr. Jan Pawlikowski w Medyce, medal złoty. Dr. Jan Tarnawski w Kosowie, medal złoty. Julian br. Brunicki w Podhorcach, medal srebrny Tow. ogr. warszawskiego.

S r e b r n e m e d a l e: Zarząd szkoły lud. w Dąbiu, Maryan Kupiec ogrodnik w Przemyślu, Antoni Cybulski w Grębałowie, Stanisław Maszyński w Prądniku czerwonym, Zygmunt Piotrowicz w Brzuchowicach, dr. Włodz. Krzeczunowicz w Janowicach, Paweł Ciećiała w Mistrzowicach, Jan Damek w Zebrzydowicach na Śląsku, Jan Różański w Bochni, Jan Frączkiewicz z Rzuchowej, Szymon Ferens w Ohladowie, Karol Nigrin w Kosowie, Michał Taźbierski w Zakliczynie, Leon Rybiński w Szymbarku, Stan. Sęder w Rybny.

M e d a l e b r ą z o w e: Dom ogrodniczy Braci Drobnerów, Wincenty Rawski we Lwowie, Franciszek Ptak w Bieńczycach, Franciszek Giebułtowicz w Przemyślu, Zarząd ogrodu L. Jaksa Chamcowej w Skowiatynie, Stanisław Żaba w Zbylitowskiej Górze, Henryk Groblewski w Szymbarku, Wł. R. Palch w Jaśle, Michał Osiński w Przemyślu, Jan Nawrocki w Odrzykoniu, ks. Wład. Sarna w Szebniach, Jan Michalik ogrodnik w Kulparkowie, ks. Jan Jakiel w Osieku, Józef Zalewski w Oleszycach, Wystawa zbiorowa z Mszany dolnej i 25 koron, Wystawa zbiorowa z Łysej Góry pow. Bres. Klemens Mroczkiewicz w Stróżach, Jan Trędota w Pleśnej, ks. Wojc. Mach, Jan Lubowiecki w Zabierzowie, J. Stefański w Gromcu, Jan Walter w Bystry, Baz. Tymofiejczyk z Kniaźdworu i 25 kor. nagrody, Jan Androsiewicz, Związek Trębowelski i 50 kor. nagrody, Józef Wituszyński w Strzeliskach nowych, Onyszkiewicz w Rawie ruskiej.

L i s t y p o c h w a l n e i n a g r o d y p i e n i ę ż n e: Ogród szkolny w Grybowie, Finda w Chałupkach i 10 kor., Tomkiewicz i 10 kor., Świtalski w Łowcach, Ogród szkolny w Wiśniowej, Ogród szkolny w Hussakowie, Józ. Zawisza, gosp. w Wesołówce i 10 kor., Wawrz. Pilat w Wesołówce i 10 kor., Leop. Kühner w Chruśnie. Łuk. Gerla, włośc. w Balicach i 10 kor., Ks. Filar w Sławencinie, ks. W. Głowacki w Medyce, Mich. Goszczyński w Lesienicach i 20 kor., Leop. Stadtmüller w Kleparowie, Wojciech Oczkiewicz w Jaśle, L. Ż. 2 Jedlicze, Jan Jędrzejczyk w Bieńczycach i 20 kor., Mandiuk w Olesku i 20 kor.

W dziale warzyw: D y p l o m y h o n o r o w e: Firma F. W. Starcka Synowie we Lwowie, Szkoła ogrodnicza Zjedn. Gal. Towarz. dla ogrodn. i pszczeln. na Wulce kapitańskiej. Stan. Szarek i kier. szkoły w Dąbiu m e d a l z ł o t y.

M e d a l e s r e b r n e: Dom ogrod. Braci Drobnerów we Lwowie, Dr. Jan Pawlikowski w Medyce.

M e d a l e b r ą z o w e: Jan. Romanowska w Kopaniu, Jan. Dylewska we Lwowie, Kasper Konik w Krowodrzy i 25 kor., Ludw. Kołodziejczyk w Nowej Wsi narodowej, Jan Lutomirski, ogr. w Młyniskach, Zarząd Zakładu w Kulparkowie, Zarząd ogrodu L. Jaksa Chamcowej, Jan Dudek w Przemyślu. Jan Sawicki w Nowej Wsi narodowej i 25 kor.

W dziale kwiatowym i dekoracyjnym. Firma F. W. Starcka Synowie we Lwowie, za gwoździki powtarzające, za storczyki, za draceny z kol. liściem, za krotony, m e d a l z ł o t y — za cyklameny, za sortyment georginij za begonie bulwiaste i semp, za rośliny bulwiaste, medal srebr., za działalność na polu ogrodnictwa szklarniowego i hodowlę roślin dyplom honorowy i nagrodę honorową bar. Brückmana, zakład ogrodniczy Wolińskiego we Lwowie, za palmy nindal złoty, za bukiety i wiązanki ze świeżych kwiatów dyplom honorowy nagrodę honorową bar. Brückmana. Józef Szychowski, ogrodnik miejski we Lwowie, za chryzantemy i begonie medal złoty, Lud. bar. Brückman w Monastercu za bardzo piękną kolekcyę georgiń medal złoty, Jan Kawecki, ogrodnik miejski we Lwowie, za begonie i fikusy medal srebrny, dr. Jan Pawlikowski w Medyce, za rośliny medal srebrny, Zakład ogrodu „Kazimiera" w Czyżynach pod Krakowem, za obfity zbiór georgiń medal srebrny, Bolesław Orzechowicz w Kalnikowie za rośliny wazonowe, medal srebrny, Michał Taźbierski w Zakliczynie na palmę wychodowaną w pokoju, medal srebrny.

W dziale nasion: Firma F. W. Starcka synowie we Lwowie medal złoty. Oddział gal. Towarzystwa gospod. w Stryju medal srebrny. Szkoła ogrodnicza Zjedn. gal. Towarzystwo dla ogrod. i pszczel. na Wulce Kapitańskiej medal srebrny. Krajowa niższa szkoła rolnicza w Bereżnicy medal brązowy.

W dziale planów: m e d a l s r e b r n y: T. K. Czerwiński w Krakowie, L. Kisielewski w Warszawie, Wiktor Żochowski w Prądniku czerwonym, Ksaw. Dyon. de Murkow Mukowski w Warszawie, Kawecki ogrodnik miejski we Lwowie, medal brązowy.

Ferdynand Kalkstein z Siedliszowic za kulturę wikliny medal srebrny.

W dziale narzędzi i przyborów ogrodniczych: Ludwik Knapiński z Krakowa medal złoty. Maryan Smoleński we Lwowie medal srebrny. Szkoła koszykarska w Czerwonej Woli, medal srebrny, Jan Szuman we Lwowie, medal brązowy, Antoni Halski we Lwowie, list pochwalny. Michał Bem w Sądowej Wiszni, list pochw. i 20 koron. — A. Schochet w Jaśle, list pochwalny. Rada powiatowa w Limanowej dyplom uznania. — Clayton i Schutleworth we Lwowie dyplom uznania.

Za współpracownictwo w ogrodach: Sebastyan Jedynak u Firmy Freego, Paweł Dobosz u Firmy Kazimiera w Czyżynach, Michał Madejski w ck. ogrodzie Botanicznym we Lwowie, Stan. Jankiewicz u Firmy Starka we Lwowie, Piotr Biń u Firmy Starka we Lwowie, medal srebrny. Edward Suchocki i Karol Błogowski w ck. ogrodzie Botanicznym we Lwowie, listy pochwalne. Polzer, kierownik szkółek bar. Brunickiego w Podhorcach, medal srebrny. Jan Dzula, ogrodnik u p. Orzechowicza w Kalnikowie, medal brązowy.

W dziale pszczelarskim. M. Taźbierski za wytrwałą pracę w kierunku krzewienia pszczelnictwa, dyplom zasługi i dar honor. br. Brückmanna, za pnie pszczół dobrze do zimowli przygotowane, medal złoty, G. Metelski za pnie pszczół i dobre ule, medal złoty, nagroda 50 kor. i nagroda honor. p. Golińskiej z Warszawy. Medale srebrne i nagrody pieniężne: Wuczkowski z Siemianówki i 25 K. Szkoła Skawce. J. Biały z Petrykowiec i 20 K. J. L. nr. 2. Zygmuntowicz z Krosna. Damek z Zebrzydowiec (Śląsk austryacki). S. Sędera z Rybna. J, Marcinów z Darachów. Roj z Doliny. Mendychowski z Siemianówki i 25 koron. Motylewicz z Rzeszowa. Izydor Demkowicz - Dobrzański z Babicz i 20 koron. J. Okulczyk z Kościelinki i 20 koron. Jan Tabaczek z Lisiej jamy i 20 koron. J. Nazar z Kamionki Strum. i 25 k., J. Jędrzejowski z Woli zarzyckiej i 20 k., F. K. Piróg z Sonina i 25 k., J. Kowalski z Malechowa i 20 k., B. Rychwicki i 25 k.

M e d a l e b r ą z o w e: B. Kamiański z Nowosiółka, J. Mrzygłodzki z Ulikowa, J. Rybaczewski z Laszek gośc. Nr. 126. J. Koszałkowski, J. Rogalski z Chorościec i 20 k., J. Buciewicz z Trębowli, F. Izdebski, B. Tymofijczuk, W. Chmielowski z Posady nowomiejskiej i 25 k. K. Lorenc, Wład. Janik.

L i s t y p o c h w a l n e: K. Trochym z Machnowa, W. Osiadacz z Wadowic, S. Jaworski z Iwanówki, B. Seniów z Chłopów, S. Orłowski z Bołszowic, Grzybowski ze Sławentyna, A. Zapatyło ze Słobódki leśnej, P. Gajda z Podmichala, W. Marek ze Skawiec, Szkoła ludowa z Wróblowic.

Za napoje i przeroby owocowo-miodowe. M e d a l z ł o t y: J. Damek z Zebrzydowiec, J. Marcinków z Nowego Mizunia i dar honorowy p. Golińskiej z Warszawy, K. Krieg z Rzeszowa.

M e d a l s r e b r n y: J. Marcinów z Darachowa, ks. J. Dutkiewicz z Dębia, M. Baranowski z Tarnorudy, J. Buciewicz z Trębowli, E. Biliński ze Zbaraża, Güttler, Groblewski z Szymbarku, P. Jaślar, Łuszczkiewiczowa ze Lwowa, Lukasowa ze Lwowa, T. Milewicz z Grzybowic, Makarewicz, ks. Lityński, M. Machnowska z Brzeziny, F. Miszkiewicz, Nigrin z Kosowa, Orkusz, Sendera, Szarek z Dąbia, Stacya fermentczna z Krakowa, M. Taźbierski z Zakliczyna, Tomkiewicz, Urbański z Branic, Zarembina, Strońska, S. Ferens, Niemczewski, H. Kruszyńska z Trębowli, kupiec Maksymowicz ze Lwowa (za wyborne pierniki).

M e d a l b r o n z o w y: Androsiewicz z Drohowyża, Bilikiewicz, Brylińska z Janowa, Babczyszyn, J. Biały, Gruszka, Hruzdelik ze Strusowa, Motylewicz, Mroczkiewicz, Mendrychowski, A. Orzechowski, Onyszkiewicz z Rawy, Olearczyk z Siemianówki, Piątek, Skunnel, Grio Carlos z Brodów, B. Seniów z Chłopów,

Spółka ogrodnicza z Tarnowa, Jurkiewicz, F. Niewiadomy ze Strusowa.

List pochwalny: K. Freindorf z Łoszniowa, M. Rychwicki, Szymański, Szawłowski

Kółka rolnicze.

Bardzo znaczną liczbę nagród otrzymali członkowie Kółek rolniczych, których osobno wymieniono. Mianowicie otrzymali członkowie Kółka rolniczego w Małechowie: Pazierski Jan, Urban Piotr, Wesołowski Karol, Sowiński Andrzej, Kowalski Józef, Król Kajetan, Gzech Helena, Kostukiewicz Franciszek, listy pochwalne i po 10 kor. nagrody; w Siemianówce: Mikołaj Malicki, Michał Olearczyk, listy pochwalne i po 10 k.; w Sichowie: Stanisław Wierzbicki list p. i 10 k.; w Dublanach: Karol Wieczorkowski list pochw. i 10 k., Szczepan Wieczorkowski medal brązowy, Winc. Lachowski list pochw., Franciszek Król list pochwalny W Winnikach: Antoni Bednarz, Franciszek Bednarz, Jan Łokietko listy pochwalne i po 10 kor.; w Kozielnikach: Piotr Sajan medal brązowy, Stanisław Janicki medal brązowy, Jan Biernacik list pochwalny i 10 kor.; W Czyżkach: Marcin Łaba medal brązowy, ks. kan. Chmura medal brązowy, Karol Woźny list pochwalny i 10 kor.; w Glinnej: Jan Winnicki, Ant. Cymbała l. pochw. i po 10 kor.; w Grzybowicach: Z. Chylewicz, Eliasz Biłyj, Szczep. Kowalski, P. Lisowicz, St. Kowalski listy pochw. i 10 kor. w Basiówce Jan Zaczek medal brązowy, Stanisław Karczyński list pochwalny i 10 kor.; w Zubrzy Antoni Maślanka medal brązowy; w Chruśnie nowem Leopold Kühner medal brązowy; w Sokolnikach Marcin Reczerch list pochwalny i 10 kor.; w Wygnance Józef Ornatowski list pochwalny i 10 kor.; w Bystry Jędrzej Trojan list pochwalny i 10 kor.; w Szowsku Jan Piątek medal brązowy, Jan Cieszkowski list pochwalny i 10 kor., Władysław Plaskowski list pochwalny i 10 kor.; w Trzęsówce Michał Kisielewski, Walenty Mikuła, Jan Piechota i Jan Wierzbicki listy pochwalne i po 10 kor.; w Nowej wsi narodowej Piotr Rosół i Adam Zbroja listy pochwalne i po 10 kor.; w Hundzlowie Ignacy Podymowski list pochwalny i 10 kor.; w Prusach Paweł Dorociak i Karol Bor listy pochwalne i po 10 k.; w Balincach Łysiuk medal brązowy; w Gorlicach Białek i H. Z. Boguchwała medale brązowe; w Borszczowie A. 4 medal brązowy; w Nawaryi Ignacy Hussakowski medal brązowy; w Nagorzance Ornatowski, włośc. list pochwalny i 10 kor.; w Pawłosiowie Józef Szumski list pochwalny i 25 kor.

Szkoły lwowskie.

Uczenice szkół lwowskich za staranną hodowlę kwiatów listy pochwalne ato: szkoła im. św. Antoniego, św. Elżbiety, św. Anny, św. Marcina, św. Maryi Magdaleny i Czackiego.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Mianowania.

Wiedeń. (TBK.) „Wien. Ztg.“ donosi: Minister spraw wewnętrznych zamianował na 3-letni okres funkcyi najwyższej rady zdrowia (1906—1909) między innymi profesora położnictwa na uniwersytecie krakowskim radcę dworu dra Henryka Jordana zwyczajnym członkiem tej rady.

Niezadowolenie Czechów.

Praga (Tel. wł.) Dziennik „Venkow“ organ agraryuszy czeskich podnosi dziś przeciwko obu czeskim ministrom dr. Pacakowi i dr. Forztowi ostre zarzuty, oświadczając, że odkąd obaj ministrowie wstąpili do gabinetu, Czesi żadnych żądań nie mogli przeprowadzić.

Strajk szkolny.

Poznań. (Tel. pryw.) „Dziennik Poznański“ donosi: Strajk szkolny w Prusach Zachodnich przybiera coraz większe rozmiary. Prezydent regencyi w Kwidzynie (Marienwerder) odebrał, jak donoszą pisma niemieckie, mnóstwo listów od rodziców polskich, protestujących przeciw niemieckiej nauce religii. Rodzice zapowiadają, że nie pozwolą dzieciom swym modlić się po niemiecku. Strajk szkolny będzie poruszony w Izbie poselskiej pruskiej zaraz po jej zebraniu się.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Po mszy św. w kościele św. Anny odbyło się dziś otwarcie roku szkolnego na uniwersytecie Jagiellońskim. Między gośćmi byli: kardynał Puzyna, arcybiskup ks. Simon, biskup ks. Nowak, Henryk Sienkiewicz, Ludwik Górski, naczelnicy władz. Prorektor ks. Pawlicki złożył sprawozdanie. W ostatniem półroczu zimowem liczba słuchaczy i słuchaczek wynosiła 2517, w letniem 2246. Promocyj było na wydziale teologicznym 2, prawniczym 61, lekarskim 21, filozoficznym 11.

Nastąpiło wręczenie odznak rektorskich prof. Kazimierzowi Morawskiemu, który po stosownem przemówieniu wygłosił pierwszy wykład inauguracyjny na temat „Modlitwa w starożytnym Rzymie“.

Kraków. (Tel. pryw.) Dziś o g. 10 przedpołudnem rozpoczęła się w gmachu starostwa wielka komisya prawno-wodna w sprawie przełożenia koryta Rudawy, pod przewodnictwem radcy namiestnictwa Ustyanowskiego.

Reforma wyborcza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś komisya reformy wyborczej rozpoczyna szereg posiedzeń, które rozstrzygną o pomyślnem doprowadzeniu reformy wyborczej do skutku. Najbardziej sporną jest kwestya zabezpieczenia podziału okręgów wyborczych z pomocą większości kwalifikowanej t. j. złożonej z $^2/_3$ głosów.

Z głosów prasy niemieckiej wynika, że Niemcy stanowczo żądają zabezpieczenia okręgów wyborczych z pomocą większości kwalifikowanej i absolutnie od tego żądania nie chcą ustąpić. Liczą oni słusznie na to, że posłowie czescy ostatecznie skapitulują wobec żądań niemieckich, ponieważ reforma wyborcza oparta na głosowaniu powszechnem przedstawia dla nich wielkie korzyści.

Wiedeń. (TBK.) Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi reformy wyborczej poseł Hoc postawił wnioski o reasumpcyę uchwał co do rozdziału okręgów wyborczych Dolnej Austryi, Śląska i Moraw. Wnioski te odrzucono, poczem po dłuższej dyskusyi przyjęto rozdział okręgów niemieckich i czeskich na Morawach i posiedzenie zamknięto. Dziś popołudniu nie będzie posiedzenia, gdyż rokowania w sprawie rozdziału okręgów w Czechach nie są ukończone. Następne posiedzenie jutro.

Przeciw hr. Gołuchowskiemu.

Budapeszt. (Tel. wł.) „Magyar Hirlap“ donosi z Wiednia, że dymisya hr. Gołuchowskiego nastąpi lada dzień. Miejsce jego zajmie magnat, który nie pozostaje w czynnej służbie dyplomatycznej, ale był używany niejednokrotnie do ważnych misyj zagranicznych.

Pamiętniki ks. Hohenlohego.

Berlin. (Tel. wł.) Najstarszy syn zmarłego kanclerza ks. Hohenlohego ks. Filip Hohenlohe, który otrzymał od cesarza Wilhelma naganę za ogłoszenie pamiętników ojca, ogłasza w pismach, że nie miał nic wspólnego z ogłoszeniem tych pamiętników. Tą sprawą zajmuje się jego brat ks. Aleksander Hohenlohe.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki dzisiejsze wyrażają powątpiewanie, czy depesza cesarza Wilhelma wyrażająca oburzenie z powodu ogłoszenia pamiętników ks. Hohenlohego jest szczerą. Być może, że cesarz Wilhelm chce z pomocą tej depeszy zrzucić z siebie wszelką odpowiedzialność za ogłoszenie pamiętników, wystawiających w jak najlepszem świetle jego przyjaźń dla dworu wiedeńskiego.

Nieszczęśliwy wypadek.

Kraków. (Tel. pryw.) Z Raby Wyżnej nadeszła tu wiadomość, że zmarł tam wczoraj wskutek nieszczęśliwego wypadku na polowaniu dr. Jan Zduń, marszałek Rady powiatowej nowotarskiej. Przypadkowo wypaliła strzelba, nabój poszedł pod brodę i położył dra Zdunia trupem na miejscu.

Konstytucya w Persyi.

Teheran. (TBK.). D. 7 bm. odbyło się w wielkim pałacu uroczyste otwarcie parlamentu w obecności szacha, ciała dyplomatycznego i dygnitarzy.

Odczytana mowa tronowa zapewnia, że szach od 8 lat zajmował się sprawą nadania konstytucyi, a obecnie uważa ludność Persyi za dojrzałą do samorządu i jest przekonany, że nie nadużyje ona nadanej wolności.

Wiedeń. (Tel. wł.) Budapeszteński korespondent dziennika „Die Zeit“ donosi, iż prezes ministrów węgierskich upoważnił go do ogłoszenia, iż ministrowie Koszut i Apponyi swojej mowy wygłoszone w czasie przyjęcia gości angielskich zredagowali w zupełnem porozumieniu z nim.

Berlin. (Tel. wł.) „Vorwärts“ ogłasza dziś odezwę stronnictwa socyalno-demokratycznego, wzywającą towarzyszy do agitacyi na rzecz stronnictwa. Zorganizowanych członków liczy stronnictwo obecnie 400.000.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezydyum Koła polskiego ogłasza, że posiedzenie Koła odbędzie się jutro o 7-mej w.

Wiedeń. (Tel. wł.) W stanie zdrowia arcyks. Ottona nie nastąpiło pogorszenie, stan jest względnie dobry. Pogłoski o pogorszeniu są bezpodstawne, gdyż ordynujący lekarz wczoraj wieczorem powrócił do Wiednia, czego byłby zaniechał, gdyby stan arcyksięcia budził obawy. Członkowie rodziny cesarskiej otrzymują kilkakrotnie dziennie telegraficzne biuletyny. Jak słychać jeszcze przed niedawnym czasem zamierzano arcyksięcia Ottona przewieść do Wiednia, jednakże w ostatniej chwili ze względu na uciążliwości podróży lekarze odstąpili od tego planu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Arcyks. Otto ponownie zapadł niebezpiecznie na zdrowiu. Lekarze obawiają się zapalenia płuc i obawiają się, czy osłabiony organizm arcyksięcia zdoła tę nową chorobę przetrzymać.

Brest. (TBK.). Hrabina Rodelew, która miała być wczoraj skonfrontowana z rosyjskim radcą stanu Gregerem, cofnęła skargę, podtrzymuje jednak w zupełności swe twierdzenie. (Chodzi tu o kradzież pierścionka z brylantem, o którą jest podejrzany r. st. Greger. Red.).

Rzym. (TBK.). Wyjaśnienia, dane przez ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego włoskiemu ambasadorowi w Wiedniu w sprawie wydarzeń w Susak, są przez prasę tutejszą przychylnie omawiene.

Z Rosyi i Zaboru.

Kongres kadetów.

Helsingfors. (TBK.) Na kongresie kadetów przyszło do burzliwej dyskusyi nad rezolucyą, w myśl której kongres pochwala odezwę wyborczą, oświadcza jednakże, że chwila obecna nie jest odpowiednia do przeprowadzenia biernego oporu. W dyskusyi zaznaczyły się dwa prądy. Jedni byli za rezolucyą; do tej grupy należą członkowie centralnego komitetu, a na jej czele stoją Miliukow, Dołgoruków, Rodiczew, Hessen, Struve; druga zaś grupa, która zwalcza rezolucyę, składa się głównie z delegatów z prowincyi. Odrzucenie rezolucyi pociągnęłoby za sobą ustąpienie całego centralnego wydziału. Pomiędzy nowoprzybyłymi delegatami znajduje się także ks. Lwow.

Stowarzyszenia w Warszawie.

Warszawa. (Tel. pryw.) Onegdaj odbyło się zebranie organizacyjne stowarzyszenia nauczycielstwa ludowego, przy udziale przeszło 100 osób. Stowarzyszenie liczy obecnie około 300 członków. Za organ urzędowy uznano pismo pedagogiczne „Szkoła polska“.

Onegdaj odbyło się zebranie organizacyjne ulegalizowanego w sierpniu stow. lekarzy polskich przy udziale przeszło 100 lekarzy.

Z zamętu.

Petersburg. (Tel. wł.) W następstwie odkrycia składu broni i materyałów wybuchowych w instytucie dróg i mostów odkryto w dalszym ciągu w Petersburgu nowy skład materyałów wybuchowych i siedzibę kierującego komitetu rewolucyjnego.

MAŁY FELJETON.

J. P. Jacobsen.

Dwa światy.

Salzach — to rzeka bynajmniej nie ochocza — a na jej zachodniem wybrzeżu leżąca mała wioszczyna, wielce posępna i bardzo uboga, cicha jest przedziwnie.

Podobne nędznej czeredzie zabiedzonych żebraków, którym woda drogę zastąpiła, a oni się jej mytem żadnem okupić nie mogą, tak stoją tam domy, stłoczone ze sobą na najniższej krawędzi wybrzeża, pogiętymi gośćcem ramiony. Zbutwiałe ich szczudła kusztykają beznadziejnie w szarawym nurcie, podczas gdy czarne, blasku pozbawione szyby, wypatrują się z podełba wybudówek i gontowych okapów, zyzowatym wyrazem zawistnego cierpienia, hen, ku szczęsnym domostwom naprzeciw, które bądź pojedyńczo, bądź gromadami rozrzucone na zielonej błoni, ciągną się precz aż ku złotoparnej oddali.

Wszelako od ruder biedaczych żaden blask nie bije; ciemność coś tam tylko knuje i milczenie, zmagane ustawicznym szumem rzeki, co ociężale, a jednak bezustannie toczy się mimo i jakby życiem znużona, tak nieprzytomnie bełkoce.

*

Słońce było właśnie u zachodu, a szklany, donośny syk świerszczy, który na tamtej stronie począł napełniać powietrze, nagłym, słabym powiewem przenoszony, dolatał od czasu do czasu i tu — a potem w krzach nadrzecznych i cienkich wierzbach wybrzeża — przepadał.

Z góry, rzeką, nadpływała łódź.

Wątła, wyniszczona postać niewieścia stała w jednym z domów, na ostatecznym skraju i przez poręcz wybudówki przegięta patrzyła ku niej. Nieledwie przeźroczystą dłonią ocieniała oczy, tam bowiem, gdzie łódź się znajdowała, leżał na wodzie blask słoneczny, złoty i rozelśniony i zdało się, jakoby to po zwierciedle złotolitem tak mknęło.

Woskowo blada twarz niewieścia świeciła w przejrzystym półmroku, jakgdyby sama blask miała w sobie, widoczna dokładnie i ostro, podobnie jak grzebienie piany morskiej, co nawet w najciemniejsze noce wieńczą fale swą bielą. Trwożnie śledziły jej źrenice, tępy, osobliwy uśmieszek słał się koło ust — a jednak prostopadłe zmarszczki na skleplonem, wydatnem czole, rzucały cień stanowczości i rozpaczy na całe oblicze.

W małym kościołku wioski zaczęli dzwonić.

Odwróciła się od słonecznego poblasku i kołysząc głowę to wprzód to wstecz, jakgdyby uciec chciała przed tem brzmieniem szeptać poczęła prawie jak w odpowiedź dzwonom:

— Nie mogę — nie mogę zwlekać...

Dźwięk jednak trwał.

Jak na mękach snuła się tam i napowrót po ganku wybudówki. Ów cień rozpaczy pogłębił się jeszcze, a oddech pracował ciężko, jak u kogoś, kogo łkanie dławi, a kto jednak rozpłakać się nie może.

Od wielu, wielu już lat dręczyła ją oto niemoc bolesna, czy się kładła, czy snuła chodzący, nie było dla niej spokoju. Odwiedzała jedną znachorkę po drugiej, włóczyła się do cudownych źródeł — wszystko napróżno. Poszła nakoniec na wrześniowy odpust do St. Bartolomä — i tam poradził jej pewien człowiek stary i jednooki, aby związała witkę z kocich łapek, uwiędłej ruty, kukurydzy i cmentarnej paproci — dodała pasmo swoich włosów i trzaskę z trumny. Tę witkę powinna rzucić potem za jakąś młodą kobietą, zdrową i świeżą, która na bieżącej wodzie nadpłynie. Wtedy słabość odejdzie od niej, a tamtej się chwyci.

I teraz, tuliła oto witkę w zanadrzu, a z góry,

rzeką, pierwsza, po związaniu różdżki urocznej, płynęła łódź. Kobieta zbliżyła się znowu do krawędzi ganku. Łódź była już tak blizko, że się jej przyjrzeć mogła. Wiozła pięć, może sześć osób; zdawało się obcych. U dzioba czółna z drągiem w ręku, stał sternik, dalej jakaś młoda kobieta wiosłowała, a schylony przy niej mężczyzna zwracał pilną uwagę, aby kierowała zgodnie ze znakami sternika. Inni mieścili się pośrodku.

Chora wychyliła się głęboko naprzód. Każdy rys jej twarzy napięty był i śledzący, podczas gdy ręka kryła się w chustce na piersiach. Tętna w jej skroniach biły, oddech ustawał niemal; z rozdętemi nozdrzami, cała w rumieńcach o szeroko rozwartych, nieruchomych źrenicach, czekała na łódź płynącą.

Mogła już słyszeć głosy podróżnych, raz wyraźne, to znów jak pogwar stłumiony.

— Szczęście — ozwał się jeden — to pojęcie całkowicie pogańskie. Nie znajdzie się go w żadnym ustępie Nowego Testamentu.

— A zbawienie? — zagadnął inny.

— Nie, słuchaj — padło znowu — odbieganie od tego, o czem się mówi, jest stanowczo ideałem rozmowy, sądzę jednak, że najlepiej będzie wrócić do tego, od czegośmy zaczęli.

— Dobrze tedy, więc Grecy...

— Pierwej Fenicyanie, czyż nie tak?

— Cóż ty wiesz o Fenicyanach?

— Nic! ale czemuż zawsze pomijać Fenicyan?

Łódź była właśnie pod domem, a gdy go mijała, zapalił ktoś na jej pokładzie papierosa. Światło padło w kilku migotach na kobietę u wiosła i widać było w czerwonym błysku młodą, świeżą dziewczęcą twarz, uśmiech szczęśliwy na wpółotwartych wargach i marzący wyraz jasnych oczu podniesionych ku ciemnemu niebu.

Światło zgasło; rozległ się lekki plusk, jakgdyby coś upadło na wodę i łódź przemknęła mimo.

*

Rok mniej więcej mijał od owej chwili. Słońce zachodziło wśród ławic ciężkich, ciemno rozgorzałych chmur, których krwawoczerwony blask słał się po mętnych wodach rzeki; świeży wiatr dął od błoni; świerszczy nie było wcale, sam jeno bełkot nurtu i szum drgających rokicin. Z dali, z prądem nadpływała łódź.

Kobieta z wybudówki stała dziś w dole, na samym skraju wybrzeża. Wówczas, kiedyto swoją witkę uroczną rzuciła za owem dziewczęciem, padła zemdlona na ganku. Silne wzruszenie, a może i rady nowego doktora, leczącego od niedawna chorych w okolicy, wywołały przełom w jej chorobie. Po ciężkich czasach niemocy zaczęła się krzepić na siłach, a gdy miesiąc jeden i drugi minął, uczuła się nakoniec zdrową zupełnie. Zrazu, to poczucie zdrowia oszołamiało ją niemal, niedługo wszakże popadła w przygnębienie i troskę, w niepokój jakiś rozpaczny. Wszędzie bowiem, gdzie się zwróciła, prześladowało ją wspomnienie tej dziewczyny na łodzi. Z początku jawiła jej się taka, jak ją widziała wtedy, młoda i kwitnąca, gięła się przed nią na kolana, podnosząc w górę wzrok błagalny; później nie widać jej było wcale, ona jednak wiedziała gdzie jest, że jest i to tuż, blizko, słaniająca się z cichym jękiem, za dnia na pościeli, po nocy w kącie izby... Wreszcie widmo dziewczyny stało się nieme i widzialne znowu.

Jawiło się przed nią blade i wycieńczone, wypatrujące ku niej oczy wielkie, niesamowite, przedziwne.

Poszła dziś oto na sam brzeg, na dół; miała trzaskę w ręce i chodząc znaczyła nią krzyż za krzyżem na miękkim ile. Czasami prostowała się nasłuchując, poczem znowu schylona kreśliła znaki dalej.

Ozwało się dzwonienie.

Starannie zrobiła krzyżyk ostatni, poczem odrzuciwszy precz szczapę, przyklękła i zaczęła się modlić. Wstała wreszcie, kierując kroki ku rzece. Tu złożyła ręce i osunęła się prosto w czarnosiwą toń. A toń wzięła ją, wciągnęła w głąb, i pociekła dalej, ciężka i mętna jak zawsze, poprzez wieś, wedle pól — precz.

Łódź była już blizko; na jej pokładzie płynęło owych dwoje młodych, którzy to sobie wówczas pomagali przy wiośle, a teraz oto odbywali swoją podróż poślubną. On siedział u steru, ona w zgrabnym purpurowym toczku na włosach, popielatym szalem owinięta, stała wyprostowana i oparta o nizki, żagla pozbawiony maszt, nuciła z cicha.

Mijali właśnie dom z wybudówką. Wtedy ona skinęła rada w stronę sternika, spojrzała w górę ku niebu i o maszt wsparta, śledząca oczyma pędzące chyżo obłoki, śpiewać poczęła:

O fosy przestronne,
Czyście-wy obronne,
Czy strzeżon bezpiecznie szczęścia mego gród
Ramionami i wały od troski i żmud?
Co to zdala przez smukłych okien moich szkło
Z za chmur słońcem czerwonych majaczy tak mdło?
Poznaję znajome,
Błądzące, znikome,
Ćmią, snują się w kręgi,
Te myśli-włóczęgi,
Z dawnych mych tęsknot dni!
Bywajcież mi w gości, minione żałości!
Przy sercu mem blizko siadajcie —
I w szczęścia bogatej, promiennej alkowie
Ze złotych puharów wychylcież mi zdrowie:
Cześć szczęściu, nim samo wnijść zdąży w progi,
Cześć chylcie nadziei, pokornej, ubogiej,
Marzeniom cześć!

Przełożyła MARYLA WOLSKA.

Dział ekonomiczny.

Wiece ligi przemysłowej.

Kuty, 1 października.

Dnia 1 b. m. odbyła się w Kutach ruchoma wystawa Ligi przemysłowej. W dużej, wygodnej sali pómieszczono nietylko kasetki Ligi, lecz także wyroby miejscowych i kosowskich wystawców. Salę udekorowano prześlicznymi kilimami kosowskiej szkoły tkackiej i Próchnickiego z Kosowa. Pod ścianami, dokoła zajęły miejsce kasety z wyrobami krajowymi, które Liga w liczbie 50 we wcale dobrym stanie przywiozła — środek zajął miejscowy garncarz Nap naczyniami bardzo starannie wykończonemi, o formach szlachetnych, przeważnie na motywach huculskich opracowanych, zaś obok Napa rozłożył właściciel młyna p. Jekiel swoje produkty ogrodowe, z pośród których zwracała uwagę głowa kapusty olbrzymiej wielkości, jakoteż owoce, nie ustępujące tyrolskim ani wielkością, ani smakiem. Nie brakło także wyrobów huculskich, jak toporków rzeźbionych, grających toaletek, pasów zdobionych i t. p.

Ruch na wystawie był wcale zadawalający, chociaż wiele osób nie zwiedziło wystawy tylko dlatego, że Liga w afiszach przysłanych na 2 tygodnie przed 1 października, ogłosiła czas trwania wystawy przez 3 dni, później zaś zredukowała go na 1 dzień.

Uznania godną była troska sekretarza Ligi p. Sokołowskiego, aby wszyscy zwiedzający wystawę odnieśli z niej jak największą korzyść, — to też nikomu nie szczędził wyczerpujących objaśnień, a młodzieży szkolnej obojga płci, która pod przewodnictwem swoich kierowników i nauczycieli wystawę zwiedzała, w bardzo przystępny sposób wykładał o przemyśle krajowym, demonstrując równocześnie swój wykład okazami.

W południe tego samego dnia, odbył się w sali Rady gminnej przy bardzo szczupłej garstce tutejszych mieszczan, a jeszcze szczuplejszej inteligencyi, wiec przemysłowy. Przewodniczącym wybrano miejscowego proboszcza obrządku ormiańskiego ks. Mojżeszowicza, poczem p. Sokołowski w półtora godzinnym wykładzie przedstawił stan wytwórstwa krajowego przemysłu, — środki, które wspierają przemysł i zadanie Ligi przemysłowej. Po ożywionej dyskusyi, w której i mieszczanie brali udział, omówił p. Bronisław Tustanowski, nauczyciel miejscowy, obecny stan przemysłowych rzemiosł w Kutach, oraz podawał zaradcze środki dźwignięcia ich z upadku.

Referent zakończył swój wywód dwoma wnioskami: 1) Porucza się miejscowemu komitetowi przemysłowemu usilne staranie, o zaprowadzenie w jak najkrótszym czasie uzupełniającej szkoły przemysłowej w Kutach; 2) zawiązanie przemysłowego stowarzyszenia rzemieślników w Kutach, celem podniesienia miejscowych rzemiosł, przez zbieranie funduszów bądź to drogą wkładek, bądź udziałów, bądź też w każdy inny sposób, który stowarzyszenie uzna za odpowiedni, — przez dostarczanie rzemieślnikom surowych materyałów — a w końcu przez założenie sklepu miejscowych wyrobów przemysłowo rzemieślniczych. Wnioski te zgromadzeni jednogłośnie uchwali, oraz poruczyli wybranemu tymczasowo komitetowi ich wykonanie. Do komitetu wybranego przez wiec weszli: ks. Mojżeszowicz, Markowski, Pukanów, kierownik szkoły, Tustanowski, Ciołek Wincenty, szewc, Zieliński, cechmistrz, Skorecki, cegielnik, Nap, garncarz, Antoszewski, stolarz, Heit, krawiec i inni przedstawiciele uprawianych rzemiosł w Kutach.

W końcu podnieść należy nader gorliwe zajęcie się p. Markowskiego, tut. komisarza rządowego, pracami przygotowawczemi tak do wystawy, jakoteż wiecu i głównie jemu należy przypisać, że mimo apatyi jaką mieszczaństwo kuckie zdradza do pracy kulturnej, zainteresowanie się wystawą było wcale wydatne.

— **Kasa Oszczędności miasta Tarnopola.** Ruch wkładek we wrześniu 1906 r. Stan wkładek 3³/₄ prc. z dniem 31 sierpnia 1906 kor. 6,825.270·26. W sierpniu 1906 włożono kor. 282.473·30. Razem kor. 7,107.743·56. We wrześniu 1906 zwrócono k. 457.244·15. Stan z dn. 30 września 1906 kor. 6,650.499·41. Książeczek w obiegu sztuk 9.193. Podatek rentowy od wkładek Kasa opłaca z własnych funduszów. 11215

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 7 października.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwow

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·50 do 7·70, pszenica na terminy 7·30 do 7·50. Żyto gotowe 5·60 do 5·80, żyto na termina 5·40 do 5·60. Owies obroczny gotowy 6·50 do 6·70. Owies obroczny na termina 6·10 do 6·30. Jęczmień pastewny 5·50 do 5·75, jęczmień browarniany od 6·40 7 —. Rzepak nowy —·— do ——. Lnianka 0·— do 0·—. Groch pastewny 6·— do 6·50. groch do gotowania 8·— do 9·--, Wyka 5·60 do 6·—. Bobik 550 do 5·75. Hreczka ·—, do —·—. Kukurudza nowa 0·— do 0·—, kukurudza stara —· do —·—. Chmiel nowy za 56 kilo —·—do —·—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 45·— do 55·—, koniczyna biała 30·— do 45·—, konicz. szwedzka 50·— do 65·—. Tymotka —·— do - ·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 36·25 do 36·50, Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— od —·--, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·25 do 18·50.

Tendencya zniżkowa utrwala się; jedynie owies wskutek słabych dowozów wykazuje nieznaczną zwyżkę cen.

Odpowiedzialny redaktor
Józef Ziembiński.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE
pod dyrekcyą Ludwika Hellera

We wtorek d. 9 października 1906 r.

L A L K A

operetka w 3 aktach a 4 odsł. Maurycego Ordonneau, przekład Adolfa Kitschmana, muzyka Edmunda Audrana.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Colosseum Hermanów. Od 1 października. Olbrzymi program nowości! GRANTO AND MAUD, senzacyjni tancerze na drucie. THE NAMRUYS, olbrzymie organy bambusowe. GUERIDA z TICH. WYSPA TULIPANÓW. W niedzielę i święta 2 przedstawienia o g. 4 i 8. — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzien. Płohna, ul. Karola Ludwika 9. 10782

W. Romaniszyn LWÓW, ul. Kopernika 16
Zakład uniformowy dla wojskowych i urzędników. 8739
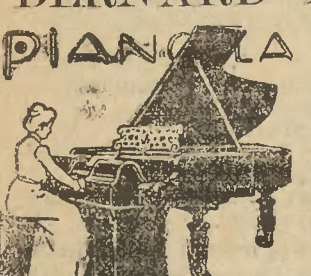
Proszę kupować **DAMSKIE GORSETY** reformowe tylko u **FOGLA, MAGASIN CORSETS de PARIS, Lwów, plac Halicki l. 14.** 9767

Kawiarnia Amerykańska
przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.
Codziennie KONCERT muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór. 9168

GRIES obok BOZEN

Najłagodniejsza miejscowość klimatyczna i lecznicza w niemieckim Tyrolu południowym.
Sezon od 15 września do 1 lipca. — Prospekta przez zarząd zakładu. 10476

BERNARD POŁONIECKI



Lwów, ul. Klementyny Tańskiej 1 — poleca: Fortepiany i pianina z pierwszorzędnych fabryk jak: Ehrbara, Heitzmana, Schmida, Hofbauera, Stingla, Dörra i wielu innych. 779
Zastępstwo: Steinwaya z Ameryki, Blüthnera z Lipska, Schiedmayera ze Stutgartu i — PIANOLI
Wypoż. nowych instrumentów
— Katalogi wysyła się na żądanie bezpłatnie. —

Konkurs.

Rada gminna w Krystynopolu rozpisuje konkurs na posadę lekarza miejskiego, połączoną z obowiązkami weterynarza miejskiego, o rocznej płacy za obie te czynności 1200 kor.

Podania należy wnosić najdalej do 15-go listopada r. b. do urzędu gminnego.

Posada ta zostanie nadana prowizorycznie na 1 rok, poczem nastąpi stabilizacya.

Krystynopol, 2 października 1906.

11155 **Zwierzchność gminna.**

Dla sekretarzy i naczelników gminnych, dla nauczycieli szkół ludowych i agentów maszyn rolniczych nadarza się sposobność wielkiego **zarobku bocznego**. Oferty adresować należy pod „Rzadka sposobność S. H. 22“ do Administracyi Słowa. [Korespondentka wystarczy]. 9770

Kasa Oszczędności król. wol. miasta Stryja rozpisuje

Konkurs

na posadę urzędnika z płacą roczną 2200 kor., dodat. aktw. 500 kor., do której przywiązane są 5 czteroleci po 300 kor.

Po roku prowizorycznej a zadawalniającej służby może nastąpić stabilizacya, a nawet posunięcie na posadę buchaltera z płacą roczną 2800 k., dod. aktyw. 600 kor., do której przywiązane są 2 czterolecia po 300 kor. i 3 czterolecia po 400 k. — Kandydat winien wykazać się świadectwami:

a) Ogólne i zawodowe wykształcenie

b) Najmniej sześcioletnią praktyką w jednej z instytucyi finansowych w kraju. 11242

Podania należycie udokumentowane należy wnosić na ręce Dyrekcyi najpóźniej do 20 października 1906.

Stryj, 3 października 1906.

DYREKCYA.

Wyjątkowe zniżenie ceny dla prenumeratorów „Słowa Polskiego“.

Udało się nam uzyskać znaczną zniżkę ceny wspaniałej heliograwury z obrazu

GROTTGERA
„POCHÓD NA SYBIR“

Obrazy te, wielkości 90 × 60 ctm., dostarczać możemy naszym P. T. Prenumeratorom po wyjątkowo niskiej cenie koron 3 za sztukę, zamiast ceny sprzedażnej koron 8. Zamiejscowi abonenci zechcą dołączyć na opakowanie i porto pocztowe 75 halerzy.

Doradcza i projektowa kancelarya elektrotechniczna i maszyneryjna 8394

inżyniera

Emila Kopeckiego

Czeska Praga,
Smichów 1118.

Bezstronnie i niezależnie od firm, sporządza projekty instalacyi, kollaudacye, obliczenia rentowności i projekty najlepszych urządzeń. Nadzór budowniczy. Długoletnia praktyka. Znakomite polecenia, propozycye różnych urządzeń elektrycznych w gospodarstwie.

SPECYALNOŚĆ:
Miejskie stacye elektryczne,

Bardzo ważne dla gmin!
Honoraryum umiarkowane.

WANNY prawdziwe cynkowe, parnie i klosety po 7 zł. poleca Ferdynand Bourdon, Jagiellońska 2. 10475



Kapelusze „Habiga“ Pichlera i Ita.
KRAWATY - - - - - - - OBUWIE

poleca 10340

Tadeusz Górski
plac Maryacki 3.

Pierścionki
obrączki ślubne, szpilki bukietowe, wszelkie wyroby złote i srebrne poleca **Franciszek Kwaśniewski, plac Halicki 3.** Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye. 10896

Krajowe Piwo
browaru akcyjnego
w Teneczynku
koło Krakowa

odznaczone w r. 1904 na I międzynarodowej wystawie spożywczej w Pilznie [Czechy] I nagrodą t. j. Dyplomem honorowym i złot. medalem. 8250

Reprezentacya i wyłączny skład piwa beczkowego i flaszkowego dla Lwowa i Galicyi wschodniej we Lwowie został z d. 1 sierpnia br. przeniesiony z ul. Dominikańskiej l. 2 na ul. Podzamcze l. 8. Telefon Nr. 582 dawniej skład Hillicha piwa czerniowieckiego
Z poważaniem
Michał Bronisław Illukiewicz.

H. U. MÜLLER, Lwów, ul. Długosza 33.

Wykonuje wszelkie roboty ciesielskie w zakres budownictwa wchodzące jako to: domy pruskie, tartaki, dachy, werandy, schody itd.
— Wykonanie staranne. —
Ceny przystępne. 11244

Rządowo uprawn.
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą 15

K. Rząca i Chmurski
w Krakowie

ul. św. Gertrudy l. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Marienbadzkiej, Bissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz normalne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego.
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.
Główny skład we Lwowie w apt. J. Wewiórskiego. Halicka 5.



Artyst. Zakład rytowniczy
A. Zigmanna
we Lwowie, Sykstuska 14.

Wykonuje różne stampilie kauczukowe i metalowe i wszelkie grawury na różnych metalach po najumiarkowańszych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franko. 9537

Czas zamawiać drzewka owocowe!
SZKÓŁKI DRZEWNE

Braci Drobnerów
Lwów, ul. Sichowska 10.

Cenniki gratis i opłatnie. 9988

!Grzybki stołowe!

tegoroczne, prawdziwe karpackie, same białe czapeczki, wysyła taniej jak wszędzie

Kellnera
dom eksportowy produktów krajowych 10806
w Kossowie.



ZARZUTKI, KAMIZELKI, KURTKI, PELERYNY, PŁASZCZE GUMOWE, KRAWATY, RĘKAWICZKI
poleca 10348

Tadeusz Górski
Lwów, pl. Maryacki 8

Dreliszki liberyjne, płotna

granatowe na farfuchy, zefiry, batysty, lewantyny i płócienka na letnie suknie damskie poleca najtaniej Magazyn pościeli DREXLERÓW, Lwów, plac Kapitulny. Próbki, cenniki na żądanie. 4571

MAGAZYN NUT
Wypożyczalnia Nowości Muzycznych
— Bernarda Połonieckiego —
Lwów ul. Kl. Tańskiej 1
poleca
z okazyi wystawienia na scenie lwowskiej
Edm. AUDRAN'A

L A L K A

(LA POUPEE)
operetka w 3 aktach.

Komplet. wyciąg fortepian. z tekstem	12·—
Komplet. wyciąg fortepian. bez tekstu	6·—
Potpourri nr. I i II na 2 ręce po	3·—
Potpourri na cztery ręce	3·60
Walc Alezia na 2 ręce	2·40
Polka na 2 ręce	1·80
Kadryl a la cour	2·16
Pieśń Alezii	1·20
Dwie pieśni Lancelota kor. 1·44 i	1·20
Pieśń Maximiusa	1·20
Duet Alezii i Lancelota	2·40
Libretto	„ —·60

11034

Pług parowy

składający się z dwu angielskich lokomotyw o powierzchni opalanej 28·6m², siłe 7 atm. i jednego pługa, z wielu nowemi częściami rezerwowemi jest natychmiast tanio do odstąpienia u M. Z. KODICZEK, Praga, Porzicz 36. 11273

WINO! WINO!

Skutkiem pomyślnego winobrania, dostarczam mego pod gwarancyą rzetelnego naturalnego dalmatyńskiego wina czerwonego, delikatnego, łagodnego

Litr po 40 halerzy

kolej Fiume [Rjeka], najmniej 30 litrów w beczce.

Próbka (5 klg.) opłatnie do każdej poczty kosztuje 3 k.

Edmund Pauk
Rjeka, [Fiume]. 7372

Najlepsze hygieniczne wyroby gumowe i rybie poleca do celów sanitarnych najtańsza drogerya MENKESA, Lwów, ul. Kaźmierzowska 19 róg Rzeźnickiej. 11068

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1906. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

o godz.	Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:
6.10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 w niedz. i święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9), Brodiny, Putny, Suczawy
7.2?	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
7.29	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia, Kałussa
7.50	Rawy ruskiej, Sokala
8.05	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor.
8.15	Sambora, Chyrowa M. Laborcza, Sanoka
8.18	Jaworowa
8.45	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi Zakopanego, Pesztu
10.05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
10.35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
11.45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
11.50	Ławocznego, Kałusza, Berhomethu (w poniedź.) Borysławia, Kochawiny.
1.30	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza,
1.40	**posp.** Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Stryja.
1.50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek, Sianek.
2.20	**posp.** Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna,
3.55	Drohobycza, Borysławia, Tuchli (od 15/6 do 30/9) Skolego.
4.37	Jaworowa
4.50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
5.25	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dębica, Sambora, Chyrowa.
5.45	Ickan, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Brodiny,
5.50	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyn.,
8.40	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu Pragi, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa Iwonicza, Zakopanego, (p. Kraków od 25/6 do 15/9), Orłowa (od 1/7 do 15/9).
9.05	Ickan, Bukaresztu, Czortkowa, Husiatyna, Körözmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
9.20	Sambora, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Sianek.
9.30	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa
10.30	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Skały Iwania pustego, Husiatyna, Kopyczyniec
10.50	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
12.20	**posp.** Ickan, Konstantynopola, Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Czudina, Serethu, Dorny Watry, Suczawy, Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9).
2.31	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Chabówki, Zakopanego
?.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Wieliczki, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
	Na dworzec „Podzamcze“ z:
7.00	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
11.25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2.05	**posp.** Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa
5.25	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
10.12	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna,

o godz.	Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do:
6.15	Ickan, Bukaresztu, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Warty (1/5 do 30/9).
6.20	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna, Czortkowa
6.55	Jaworowa
7.30	Ławocznego, Pesztu, Drohobycza, Borysławia
8.25	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 30/9).
8.35	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa (od 1/7 do 15/9) Wieliczki, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9).
8.55	Sambora, Chyrowa, Sianek, Sanoka, Rymanowa, Orłowa (od 1/7 do 15/9).
9.20	Ickan, Kałusza, Delatyna, Suczawy, Worochty (od 1/6 do 30/9 w niedziele i św.)
10.55	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
10.45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
2.21	**posp.** Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2.30	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
2.40	**posp.** Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körözmezö, Kocmania, Dorny Wat
2.45	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Zakopanego, Lubaczowa i **Warszawy.**
3.30	Kołomyi, Żydaczowa
4.05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
4.15	Sambora, Chyrowa
6.00	Jaworowa
6.2?	Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Kałusza.
6.35	Krakowa, Wiedn. Wrocł. Berlin, Warsz. Chry, Pesztu, Zakopanego (p. Tarnów).
7.25	Rawy ruskiej, Sokala
6.15	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
9.10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna.
9.5?	Podwołoczysk, Brodów, Iwania Pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Kopyczyniec
10.05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9).
10.40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 w niedz. i św.) Wyżnicy, Nowosielicy, Czudina, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy.
10.51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
11.00	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Tarnobrzegu, Orłowa, Zakopanego, Jasła.
11.30	Stryja.
12.45	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rozwadowa, Zakopanego, Orłowa
2.51	**posp.** Ickan, Constancy, Bukaresztu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania, Körözmezö (od 1/5 do 30/9).
4.05	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbad-Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa
	Z dworca „Podzamcze“ do:
6.35	Podwołoczysk, Kijowa,
11.15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
2.36	**posp.** Podwołoczysk, Kijowa, Odesy, Brodów, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania Pustego, Grzymałowa
?.37	Podwołoczysk,
10.08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwagi: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Pociągi pospieszne oznaczone grubszemi literami. Zwykłe bilety nabywać można w agencyi dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp w biurze informacyjnem kolei państwowych ul. Krasickich l. 5, drzwi nr. 52 od 8 rano do 3 popoł., w święta od 9 do 12 w południe).

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 7.07. przedpołudniem. 3.25 5.09 popołud. i 8.20 wieczór, (od 6. Maja do 23. września wł. w niedziele i rz. k. święta,) 10.00 przedpołud. 1.46 popołudniu, (od 1 czerwca do 31. sierpnia wł. codziennie) 9.35 wieczór.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 1.15 popołudniu, (od 13/5 do 9/9 wł. codziennie) 8.45 wieczór, (od 13/5 do 9/9 w niedziele i rz. k. święta) 9.25 wieczór.

ze Szczerca od 27/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. święta o 9.40 wieczór.

z Lubienia od 13/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11.50 wieczór.

do Brzuchowic (od 6. maja do 23. września wł.) 6.05 rano, 2.28, 3.4? i 5.30 popołudniu, (od 6/5 do 23/9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 9.00 przed połud. i 12.40 popołud. (od 1/6 do 31/8 wł. codziennie) 8.34 wieczór.

do Rawy ruskiej 11.34 w nocy każdej niedzieli.

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9.15 przed poł., (od 13/5 do 9/9 wł. w niedziele i rz. k. święta 1.35 popołud., (od 13/5 do 9/9 codziennie) 3.14 popołudniu.

do Szczerca 10.45 przedpoł. (od 27/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2.01 popołud. (od 13/5 do 16/9 w niedziele i rz. k. święta).

Wyjaśnień, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracya „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.

Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowemi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.

Administr. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka

Lekcyi fortepianu udzielam metodą wiedeńską 4—5 zł. miesięcznie. Plac Dąbrowskiego 3, I piętro. 11183

Poszukuję na wieś nauczycielki, któraby przygotowała dz[illegible] [illegible]zynki 6 i 8 letnią do II. w[illegible] [illegible]ądnie III. normalnej. Zgłoszenia adresować: Karol Janecki, Władysławów, p. Krasiczyn. 11238

Dla Drohobycza: Przyjmę jedną albo dwie lekcye języka francuskiego lub angielskiego. „Polyglot“ Drohobycz, post.-rest, 11062

Zakład froeblowski Laury Blochówny Kościuszki 3, został odnowiony i rozszerzony, a po zwiedzaniu zakładów zagranicznych, **urządzony według najnowszych wymagań hygieny. — Wpisy dzieci** od lat 3, oraz uczniów na kursa języków obcych i na 4 klasowa przygotowcze kursy szkolne dla chłopczyków i dziewcząteк przyjmuje się codziennie. Panienki z prowincyi znajdą umieszczenie i naukę w zakresie wyższego wykształcenia. 8933

Jeune française cherche leçons de conversations. „Marie“. Zgłoszen.: Biuro dzienników Sokołowskiego. 11254

Pianistka przyjmie lekcyę muzyki i śpiewu dwóch panienek za pokój przy inteligentnej rodzinie. Zgłoszenia: „D. N.“ Biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmanna. 11257

Parisienne d'esire une leçon pour le diner, Mochnackiego 20. 11264

Potrzebne nauczycielki: niemiecka, polska i rosyjska. Lothe, ul. Karola Ludwika 31, między godz. 3 a 5. 11303

Posady poszukiwane

Kandydat notaryalny, obznajomiony z praktyką notaryalną poszukuje posady. Zgłoszenia: Filipowski, Delatyn. 11108

Młody destylator biegły w fabrykacyi polskich rosolisów, szuka posady w większej propinacyi. Lwów poste rest. „S. D.“ 11152

Przyjmuję przepisywanie (pismo wyrobione, rond i ozdobne lub na maszynie), także poszukuję posady lektorki w wieczornych godzinach. Zgł. pod „Pedantka“ do Adm. Słowa pol. 11051

Poszukuję praktyki aptekarskiej pod skromnymi warunkami. M. R. post.-rest. Sambor. 11266

Osoba inteligentna poszukuje miejsca do pomocy pani domu, lub za klucznicę, zaraz albo od 15-go października. Zgłoszania: Tarnawska, o. p. Kańczuga pod literą D. N. 11270

Praktyczny rolnik, obeznany gruntownie z większemi i mniejszemi gospodarstwami, przyjmie samoistną posadę pełnomocnika, względnie rządcy, większego lub mniejszego majątku na stałą pensyę lub tantyemę od dochodu. Na żądanie może złożyć kaucyę i i wykazać się świadectwami i poleceniami osób znanych w kraju. Łaskawe zgłoszenia przyjmie Biuro dzienników Plohna pod „Praktyczny rolnik“. 11145

Buchalter zarazem korespondent polsko-niemiecki poszukuje zajęcia. Zgłoszenia do administr. Słowa pod „M. S. 10466

Rutynowany solicytator adwokacki, piszący na Remingthonie, poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia: „S. B.“ post.-rest. Drohobycz. 11118

Asystent farmacyi poszukuje zastępstwa. Zgłoszenia do Admin. Słowa pol. pod „Asystent“. 11121

Uczeń z ukończoną VI gimn. poszukuje posady praktykanta aptekarskiego. Łaskawe zgłoszenia H. Buczacz, post.-rest. 10715

Koncypient adwokacki poszukuje posady we Lwowie lub na prowincyi. Zgłosz. „Koncypientura“ Adm. Słowa polskiego. 11071

Posady zaofiarowane

Adw. Anderman w Delatynie poszukuje z dniem 1 listopada 1906, rutynowanego koncypienta. 11232

Zdolnego i trzeźwego kucharza poszukuje kawiarnia, ul. Teatralna we Lwowie. 11250

Apteka Thürhausa w Bursztynie poszukuje ucznia z rozpoczętą praktyką. 11026

Adwokat Landes w Turce poszukuje rutynowanego koncypienta. 11093

Prakykanta zaraz lub w listopadzie poszukuje apteka większa prowicyonalna. Z rozpoczątą praktyką pierwszeństwo. Oferty tylko pisemne. Chajes, Lwów, Krótka 10. 11184

Drukarnia Müllera w Stryju poszukuje zecera do natychmiastowego wstąpienia. 11035

Zdolnego zastępcy win z la. referencyami poszukuje się dla Galicyi i pod korzystnymi warunkami. Zgł. Moritz Haas, skład win, S. A. Ujhely (Węgry). 11082

Przyjmę uczciwego dobrego chłopca w wieku do 20 lat, jako listonosza i robotnika stacyjnego. Zgłoszenia z podaniem warunków do c. k. Urzędu pocztowego w Woli Michowej. 11265

Adwokat Dr. Tygerman w Dobromilu poszukuje zaraz koncypienta. 11268

Pierwszorzędna wiedeńska fabryka fortepianów poszukuje zdolnego zastępcy dla Lwowa i wschodniej Galicyi. Nader korzystne warunki dla nauczycieli muzyki itp. Zgłoszenia nadsyłać należy pod „Fabryka fortepianów 100“ do Admin. Słowa pol. 11287

Podróżujący poszukuje dobrej posady, ma kaucyę; zgłosz. do Admin. Słowa pol. pod „R. S. K.“ 11305

Bez kapitału wkładowego i bez wykształcenia fachowego nadarza się ludziom każdego stanu sposobność dobrego zarobku ubocznego. Oferty adresować należy pod M. N. 250 do Admin. Słowa polskiego. 11289

Dom wysyłkowy sukna w Bernie poszukuje agentów za prowizyą, którzy mają stosunki z prywatnymi odbiorcami. Zgł. pod „wysyłka sukna Berno“ do Administr. Słowa Polskiego. 10572

Do rozpowszechniania nowego sposobu ubezpieczeń dla dzieci, połączonego z ubezp. rodziców **bez oględzin lekarskich,** przyjmuje się zdolnych i pewnych współpracowników dla stałego zajęcia na miejscu i dla podróży. Oferty pisemne do **„Wiedeńskiego Towarzystwa Ubezpieczeń na życie i renty“** we Lwowie, plac Kapitulny 3. 11285

Dzielnego podróżującego do wyjazdu na prowincyę poszukuje firma Piotr Miączyński, ul. Wałowa 9. 11084

Płatniczy potrzebny do Czerniowiec, restauracya pierwszorzędna, kaucya 300 zł. do 500 zł. Wiadomość Hotel Polski, ul. Sienkiewicza Lwów, u portyera, pomiędzy godz. 10 a 1 w południe. 11216

Poszukuje się incasso-agenta o stałej pensyi i prowizyi, kaucya do 400 koron w gotówce lub dobrem poręczeniu wymagana. Zgłoszenia pod „Towarz. Akcyjne, Rzeszów“. 11109

Z powodu częstych reklamacyj zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę osób nadsyłających do nas listy z ofertami w odpowiedzi na szyfrowane (zaopatrzone w znak adresowy) ogłoszenia naszego pisma, że nadawcy odnośnych ogłoszeń **nie są** administracyi **znani,** skutkiem czego nie może ona być pomocną w odzyskaniu ewentualnych zgłoszeń.

Zaleca się ważniejsze dokumenta, świadectwa itp. dołączać do listów nie w oryginale, lecz tylko **w odpisach.**

Poleconych listów z ofertami nie możemy przyjmować z tychże samych powodów zarówno w interesie inserujących jak i oferentów.

Admin. Słowa Polskiego.

Artykuły spożywcze

Pomidory czerwone, pięciokilowy koszyk 3 korony, wysyła Antoni Klimowicz, Lwów. 9370

Świeży miód pszczelny lipcowy deserowy, patokę wysyła w 5 kg. blaszankach szczelnie zamkniętych **po 6 k. z opłatą poczty** i blaszanki. — **Miód pitny** zaś w szklanych oplatanych gąsiorkach za 5 kg po **5 kor. 60 h. również z opłatą poczty.** Na żądanie w beczkach koleją **Zarząd dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego** w Siemikowcach, **poczta Siemikowce.** 10174

Kalafiory piękne, róże 50 h. cebulki hyacentowe pierwszorzędne 50 hal. wysyła Ant. Klimowicz, Lwów. 10581

Miód kuracyjny lipowy w 5 klgr. puszkach opłatnie wysyła po 6 kor. Eustachy Inzyczyński, Brzeżany. 10600

Kupno i sprzedaż

Do sprzedania odlewarnia czcionek drukarskich kompletna z pismem polskiem, ruskiem i hebrajskiem. Bliższa wiadomość w Lwowskiem Towarzystwie zaliczkowem. Jagiellońska 1. 2. 11142

Z powodu zmiany lokalu sprzedaje kołdry i materace **po zniżonych cenach** Józef Schuster, Lwów, ul. Kopernika 5. Przenoszę sklep na ul. Trzeciego Maja 5, pod firmą Józef Schuster i Kazimierz Toczyski, skład mebli, dywanów i pościeli. 10721

Najtańszy opał. Sąg odrzynków 15 koron sprzedaje Fabryka skrzyń, Chajesa, Krótka 10. Telefon 505. 11059

MAGLE pokojowe w różnych wielkościach wyrabiam, proszę żądać cennika Grajewski, mechanik, Boimów 1, Lwów. 9220

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów, Jagiellońska 2, I p. 11204

Obrączki ślubne, pierścionki zaręczynowe poleca Jan Wojtych, złotnik, Lwów, Akademicka 8. 10612

Meble gięte i żelazne, szafy i łóżka olchowe w ogromnym wyborze po bezkonkurencyjnych cenach poleca Franciszek Zeizer, fabryka mebli, pasarz Mikolascha. 8798

Z powodu sprzedaży majątku, sprzedaje Zarząd dóbr **Rokietnica p. Kosienice,** z wolnej ręki: krowy ze stajni zarodowej pół krwi Simenthal, konie wyjazdowe i robocze, powozy i wszelkie narzędzia rolnicze. 11124

Sprzedam za 200 koron wyżlicę „Euri Setter“ w drugim polu (próba dowolna u mnie) i od tej 2 miesięczne szczenięta po Grifon. Zgłosz. Winiarski, leśniczy, Kuczurmik na Bukowinie. 11272

Na zimę! Barchany białe i kolorowe, wełnę i watalinę (do watowania ubrań) bieliznę Jäegerowską, koce wełniane oraz kołdry własnego wyrobu poleca najtaniej Magazyn Drexlerów, Lwow, pl. Kapitulny. Próbki i cenniki na żądanie. 11004

Parę młodych orłów sprzedam, Karol Burghardt w Łukowcu Żurowskim poczta Wiszniów ad Bukaczowce. 11256

Futro męskie, boa, suknie damskie sprzedam. Wiadomość: biuro Plohna, Lwów. 11291

Kaczki olbrzymie Peking trójka 10 kor., **Indyki** ameryk. mamuty para 15 kor., Aparat fotograficzny prawie nowy tanio. **Gołębie rysie.** Kukura, Stary Sambor. 11271

Interesy handlowe

Do wynajęcia w Zakopanem zakład fotograficzny na sezon zimowy z urządzeniem, aparatami wyrobioną klientelą po c. k. nadwornym fotografie z Wiednia Jahudce. Adres: Jutrzenka Zakopane. 11185

Nieruchomości

Kupię dworek z ogrodem i małem gospodarstwem (pozostałość po parcelacyi) w pięknem położeniu, blizko kolei. Kozłowski Witryłów Mrzygłód. 11153

80 morgów gruntu z laskiem i łąką dwukośną, wszystko w jednym kawałku w Galicyi zachodniej, w całości albo parcelami do sprzedania. Kolej, poczta o 5 minut. Droga powiatowa doskonała. 5 kilometrów do miasta powiatowego. Zgłoszenia: Dwór Berdechów poczta Stróże. 11200

Parcela 30 m. frontu, cała lub w połowie, piętrowa willa ze stajnią, wozownią i ogrodem w pięknem położeniu, blizko tramwaju elektr. do sprzedania. Wiadomość: Bobrowski, ul. Łyczakowska 2. 11005

Mieszkania i sklepy

Zaraz do wynajęcia 2 pokoje kawalerskie, ul. Miłkowskiego 2. 11201

Akademik poszukuje pokoju z usługą ewentualnie z wiktem, możliwie w okolicy kliniki. Wiadomość w biurze Plohna. 11246

Poszukuje się od 1-go listopada pomieszkania 7 do 8 pokoi z dwoma kuchniami, dwoma przedpokojami i łazienką. Zgłoszenia ul. Sykstuska 43, lewy parter. 11259

3 i 4 pokoje urządzone postępowo, 1 pokój z kuchnią w suterenie do najęcia przy ul. Bonifratrów (pierwsza przecznica Hoffmana) 2, 4. 11223

Pięć pokoje, kuchnia, spiżarka, z konfortem urządzone, elektryczne oświetlenie, łazienki, do wynajęcia. Ulica Sapiehy 12. 11286

Do wynajęcia od 1 listopada mieszkanie składające się z 5 pokoi, przedpokoju i kuchni na I. piętrze przy ul. Pańskiej 1. 18. Stróż wskaże. 11281

Śródmieście. Gołębia 12. Pokoje z utrzymaniem lub bez, także dziennie. 11065

Róg ul. Gródeckiej, ul. Solarni 4, 6 pokoi, przedpokój, kuchnia z przynależytościami, położone w ogrodzie, do wynajęcia. Mieszkanie to da się podzielić na dwa mniejsze. Emil Jolles, Pasaż Hausmana 6, 11251

29 listopada 15, do wynajęcia pokój umeblowany dla urzędnika albo wojskowego Pana od 15 b. m. 11245

Mieszkanie z komfortem urządzone, 4 jasne, słoneczne pokoje, kuchnia, przedpokój, łazienki i przynależytości na II p. przy ul. **Łąckiego 4,** zaraz do wynajęcia. Wiadomość na miejscu lub Krzyżowa 14, Wehrstein. 11255

Adama Asnyka 5, mieszkania 4 i 5 pokoi z komfortem urządzone od 15 października do wynajęcia. 11125

Doniesienia różne

Choroby weneryczne

i **zastarzałe,** choroby **skórne kobiece,** osłabienie na tle neurasthenii **leczy** 4187

Dr. FRISCH

PASAŻ HAUSMANA 8.

Poszukujemy zastępstwa węgla kamiennego krajowego. Zgłoszenia z podaniem procentu i cen pod „B. F.“ do Adm. Słowa pol. 11263

Kawaler doktór, na stałem stanowisku, z kilkoma tysiącami rocznego dochodu, ożeni się z panną w wieku do lat 30, inteligentną, dobrego domu, Polką, posiadającą odpowiedni posag, który będzie zabezpieczony na nieruchomości. Oferty z fotografią pod „Veritas“ przyjmuje **Biuro Plohna, Lwów.** Nieprzyjęte będą zwrócone, za dyskrecyę ręczy się. 11290

Młody, przystojny urzędnik państwowy, pragnie poznać piękną blondynkę lub szatynkę w celu matrymonialnym. „Przyszłość“ post.-rest. Skałat. 11269

Wdowiec starszy, inżynier VI rangi urzędników, będący w czynnej służbie z zapewnioną emeryturą, poszukuje żony, starszej panny lub wdowy, przystojnej, łagodnej, z majątеczkiem. Listy i fotografia B. A. 57, post.-rest. Kraków. 11247

Z posażną panną, izraelitką, pragnąłbym się ożenić. Pośrednictwo nie wykluczone. Zgł. pod „Inżynier“ do Adm. Słowa pol. 11225

ZORA

Drogami życia

powieść współczesna.

— **Cena Kor. 1·20.** —

Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnym kantorze w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) oraz we wszystkich księgarniach. 1771

Dom wysyłkowy sukna „Morawia“ Berno wysyła swą najnowszą, bogatą, jesienną i zimową kolekcyę po zadziwiająco niskich cenach. Gratis i franco. 10571

Nakładem Słowa Polskiego

wyszła powieść

PIOTR de COULEVAIN

Na gałęzi

przekład z francuskiego

FELICYI POPŁAWSKIEJ.

— Cena K. 1·80. —

Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie ul. Chorążczyzny 17—19, we własnym kantorze w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) oraz we wszystkich księgarniach. 1770

SAMOWARY



rosyjskie tylko oryginalne tulskie w olbrzymim wyborze i w rozmaitych najnowszych fasonach, mosiężne, niklowe i tombakowe po nader nizkich cenach z gwarancyą 10-letnią.

Naczynia niklowe

do gotowania, silne i trwałe, dobre a tanie

Kazimierz Lewicki

ces. król. dost. nadw.

LWÓW, plac Maryacki 10.

Cenniki ilustr. gratis i franko. 10684

Wyjątkowe zniżenie ceny dla prenumeratorów Słowa Polskiego.

Udało się nam uzyskać znaczną zniżkę ceny wspaniałej heliograwury z obrazu

GROTTGERA

Pochód na Sybir

Obrazy te, wielkości 90×60 cm., dostarczać możemy naszym P. T. Prenumeratorom po wyjątkowo nizkiej cenie koron 3 za sztukę, zamiast ceny sprzedażnej kor. 8. Zamiejscowi Abonenci zechcą dołączyć na opakowanie i porto pocztowe 75 hal.

GRUNTA budowlane w śródmieściu Lwowa pierwszorzędnej jakości opatrzone w ulice skanalizowane, szer. od 16 do 20 m z chodnikami i oświetleniem na sprzedaż. Wyjaśnienia w g. od 3—5 popołudniu udziela kancelarya adwokata dr. Włodzimierza Krosińskiego, Lwów, ul. Kościuszki 3, I piętro, lub **właść. willi przy ul. Bocznej Kadeckiej.** 11018

Ochraniaj kobietę!

Książkę wielkiej wagi dla każdej kobiety i rodziny przez lek. chorób kobiec. dr. Hartmanna, wysyła dyskretnie za 90 hal. w znaczkach pocztow. Oskar Fischer, Dresden — Postamt 19. 9486

Wydawnictwo Słowa Polskiego

CONAN DOYLE

Czerwonym szlakiem

POWIEŚĆ

przekład z angielskiego

Cena 60 hal.

Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie ul. Chorążczyzny 17—19, we własnym kantorze w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) oraz we wszystkich księgarniach. 7714

Nowość! Nowość!
na składzie w każdej księgarni
KNUT HAMSUN

Niewolnicy miłości

zbiór nowel
przekładu **Z. Niedźwieckiego**
kor. 1·20.

Nakład KSIĘGARNI POWSZECHNEJ 10763
Lwów, plac Halicki 14.

1 austr. Czerw. Krz.	Kor. 60.000, 30.000	Razem 6 losów 15 ciągnień rocznie. Cena K. 224 w 28 ratach po 8 kor. mies.
1 węg. Czerw. Krz.	Kor. 30.000, 20.000	
1 włoski Czerw. Krz.	Lir. 35.000, 20.000	
1 Bazylika-Dombau	Kor. 30.000, 20.000	
1 serbski tyton.	Fr. 100.000, 75.000	
1 Jósziv (dob. ser.)	Kor. 30.000, 20.000	

Cena 224 kor. — 28 rat po 8 kor.

Pierwsza rata zpn. 11 kor., dalsze po 8 kor. —
Prawo gry już dnia 1 listopada 1906.

Dom bankowy SCHÜTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stowarz. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej i Czańcu.